Nr. 39. Lwów. Środa dnia 18 Lutego Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie: Miesięcznie zł 1.75 ct. Kwartalnie 2 „ 25. Półrocznie 4 „ 50. Rocznie 9 „.
Na Prowincji: Miesięcznie zł 1.10. Kwartalnie „ 3·—. Rocznie „ 12·—.
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową pranum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2. „ przy ul. Karola Ludwika 5. „ ul. Jagiellońskiej liczba 4. „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Sach. św. Flawiusza. Jutro: św. Konrada. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 10, Zachód „ 5 „ 20 | Długość dnia g 10 m. 10, Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 lutego.

Dziś kończy się wizyta Austryi u Rosyi, jakby powiedziano w wiekach średnich: arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este opuszcza Moskwę i zapewne przez Lwów uda się do Peszto. Jednostodniowy pobyt jego w carskie był nieprzerwanym szeregiem uroczystości i zabaw, któremi dwór rosyjski pokrywał coraz silniej swoję uprzejmość. Po prostu rozpadano się nad arcyksięciem i okazywano mu honory takie, jakich rzadko doznają tam nawet monarchowie obcy. *Nord* powiada w ostatniej depeszy z Petersburga, że pobyt austryackiego gościa nad Newą był jednem wielkiem świętem dla dworu, świata dygnitarskiego i dla wszystkich mieszkańców, który nazwał: te dni „tygodniem arcyksięcia," a lubo to był tylko tydzień, jednakże pamięć o nim przechowa się w sercach na długo, nie jako wspomnienie jedynie, lecz jako wciąż trwająca rzeczywistość. Jest to kompliment jakby w owych czasach, kiedy pudrowano głowy, lepiono pieprzyki na twarzy, tabaczkę zażywano dla elegancyi i mówiono napuszystym stylem. Lecz czy tylko kompliment? Jeśli w każdej bajce jest trochę prawdy, toć i w każdym komplemencie. *Nord* mówi dalej: „Ustąpienie hrabiego Waldersee'go ze stanowiska szefa wielkiego sztabu jest niezaprzeczenie pocieszającym symptomatem pokojowym; to samo znaczenie ma upadek Crispiego, a to tembardziej, że miejsce jego zajął p. di Rudini; lecz najpomyślniejszym wypadkiem dla pokoju jest pobyt w Petersburgu domniemanego następcy austryackiego tronu. Ta wizyta dowodzi, że Austro-Węgry ożywione są tem samem uczuciem miłości pokoju, jakie napełnia duszę Rosyi, Francyi, Niemiec i Anglji".

Pozwoli *Nord*, że ten frazes, w ogóle dobry, trochę zmienimy, a wtedy będzie on jeszcze lepszy: Uprzejmość, z jaką goszczono w Rosyi arcyksięcia, dowodzi, że tam zaczynają żywić tę samą miłość pokoju, jaką ożywiona stale okazywała liga europejska. Nie inaczej. Wszakże do niedawna Rosja hołdowała polityce wolnej ręki, a więc polityce nieokreślonej, niepewnej dla nikogo, która stem wszystkich zmuszała do stania na czatach. Oprócz tego to Rosja ciągle przyczała różne drażliwe spory — z bułgarską, ormiańską, kreteńską, patryarszą w Turcyi, groziła Porcie jakiemiś egzekutywnemi środkami, jeśli nie otrzyma raty wojennego długu, — słowem pokazywała ciągle, że istniejące stosunki jej się nie podobają i że próbuje, jakby je zmieszać. A przecież wiedziała, że każda zmiana grozi zburzeniem pokoju. Sądzimy, że teraz, po tak licznych a daremnych próbach, postanowiła inną iść drogą i przyjacielskim sposobem zdobyć to, czego nie uzyskała dąsami, groźbami i podkładaniem min. Stosunkami towarzyskiemi postanowiła zastąpić brak wszelkich związków politycznych, a może nawet utorować do nich jakąś ścieżynę, zaś odważyła się na to dopiero wówczas, gdy z przyjęcia, jakie zgotowano parę miesięcy temu w Wiedniu carewiczowi, przekonała się o życzliwości senjora europejskich monarchów. Bardzo też inaczej było pół roku temu, gdy cesarz Wilhelm bawił w Petersburgu, a było inaczej z rosyjskiej winy. Więc jeśli istotnie „najpomyślniejszym" wypadkiem dla pokoju jest pobyt austryackiego arcyksięcia w Petersburgu, to jest nim dla tego, że przy tej sposobności zachowywała się Rosja o wiele inaczej, niż przedtem, mianowicie tak, jak gdyby naprawdę i szczerze chciała z sąsiadami przyjaźnych stosunków, dobrej komitywy i sumiennego liczenia się z tem, co się stało i odstać nie może. Tak się przynajmniej zdaje i oby tak było! — chociaż, kto zaręczy, że jakiś silny podmuch panslawistyczny nie zburzy nagle tego pokojowego obrazka, który dotąd jest z mgły i pianki?

Ale zastępowanie grzecznością i komplimentami tego, czego brak w stosunkach politycznych, stało się dziś prawie metodą. Do objawów tej kategoryi należy zaproszenie się cesarza Wilhelma na obiad do ambasadora francuskiego i kondolencyjne pismo tego cesarza z powodu zgonu Meissoniera. Uprzejmość, słodycz, gościnność, serdeczne wylania mają łagodzić ostre różnice w dążnościach politycznych i koić żale. Ta metoda stosowana jest w Berlinie i do stosunków wewnętrznych, bo już kilka razy, a oto świeżo na obiedzie u Caprivi'ego cesarz serdecznie gawędził z posłami wszystkich stronnictw, szczególnie wyróżniając postępowców i katolików. Bismark gryzł, kąsał, szkalował i kopał nieprzyjaciół kwadratowemi nogami. To była jego metoda, która się stała dość modną i do dziejów towarzyskiej ogłady przejdzie pod nazwą bismarkowskiego okresu. Wilhelmowym okresem będą czasy wielkiej uprzejmości i gładzenia miękką dłonią po szerści najeżonych bagnetami stosunków. Choć to wielkich zagadnień nie rozwiąże, ale przynajmniej ukoi rozdrażnienie. A tymczasem czas — ten największy twórca nowych poglądów — może całkiem ze świata usunie owe wielkie zagadnienia, bo one się społeczeństwom narzucą.

We Francyi monarchiczny obóz stanowczo się rozpadł na dwa odłamy, z których jeden chce być konserwatywno-republikańskim, drugi wytrwać na gruncie ideałów monarchicznych. Na nieszczęście wplątała się tu kwestja religijna, ale tak nie mająca nic wspólnego z czystą religią, że jedni dostojnicy Kościoła są za republiką, inni przeciw. Do tych ostatnich należy znany biskup Freppel, nieprzejednany wróg republiki i na tym punkcie przeciwnik kardynała Lavigerie. On i ci biskupi w liczbie sześćdziesięciu, którzy jednako z nim myślą, ułożyli dla Papieża memoryał, wykazujący niebezpieczeństwo akcyi prymasa afrykańskiego. Podobno w memoryale tym powiedziano, że ta akcya, przyjazna republice, a jak wiadomo popierana przez samego Papieża, grozi oderwaniem się części francuskiego duchowieństwa od Apostolskiej Stolicy i stworzeniem nowej schyzmy pod nazwą narodowego wolnego Kościoła. Coś tak dzikiego, że prosto do czubków! Nie wierzymy, aby takie ostrzeżenie mogło być w memoryale, który do Rzymu zawiózł sam biskup Freppel. Nie rozumiemy, jakby ci biskupi, gdyby podpisali podobny memoryał, mogliby się jeszcze uważać za pasterzy wiernych rzymsko-katolickiego Kościoła i jakby taki memoryał poważył się podać Ojcu świętemu biskup Freppel. To absolutnie nie do wiary, ani do pojęcia, bo kto upiera się przy swych politycznych poglądach i innym każe do nich się stosować, grożąc, że w przeciwnym razie religijną schyzmę wywoła, ten już katolikiem nie jest i odtrącony powinien być zaraz. Więc choć zewsząd donoszą, że taki jest ów memoryał, my temu nie wierzymy. Przypuszczamy raczej, że biskup Freppel i jego zwolennicy wyłuszczają w memoryale swoje przyczyny i przedstawiają niebezpieczeństwa, na jakie może być wystawiony Kościół, jeśli konserwatywna oppozycya utonie w morzu republikańskiem, ale groźb rzucać oni nie mogą. To rzecz pewna, a jaki będzie rezultat tego memoryału i pobytu biskupa Freppla w Rzymie, jeszcze nie wiadomo, bo Papież dotąd go nie przyjął.

Wybory do Rady państwa.

Z Przemyśla otrzymujemy następujące pismo:

Ze smutkiem dowiadujemy się, że dotychczasowy nasz reprezentant w radzie państwa Zygmunt Sawczyński nie ma zamiaru stawiać obecnie swej kandydatury, podając za powód przechylenie się reprezentacji naszego miasta na stronę klubu lewicy.

My, znający miejscowe nasze stosunki, możemy przypuszczać, że są i inne jeszcze powody, które wstrzymują naszego dotychczasowego posła od ukazania się na ratuszu w roli kandydata.

Jednym z nich, a z pewnością nie ostatnim, jest to, że na modłę lwowskich zgromadzeń wyborczych, nasze zgromadzenia rażą często brakiem form parlamentarnych, że wypowiadana na tych zgromadzeniach krytyka parlamentarnej działalności kandydata lub jego politycznych zapatrywań bywa zbyt szorstką i niejednokrotnie przemienia się w zarzuty wprost osobiste. Skutek takiego postępowania jest ten, iż każdy mąż polityczny, szanujący swoją godność osobistą, woli usunąć się od życia parlamentarnego, niż narażać się na podobną krytykę a następstwem tego bywa, iż tracimy z areny spraw publicznych ludzi i dobrej woli i wielkiego uzdolnienia i długoletniego doświadczenia.

Dzięki takiej taktyce straci również Przemyśl swojego reprezentanta w Radzie państwa, któremu bezwarunkowo ufają wszystkie poważniejsze umysły w naszem mieście. Już to prawdziwą byłoby dla Koła polskiego klęską, gdyby straciło taką siłę parlamentarną, jak p. Sawczyński; lecz mamy jednak nadzieję, że centralny komitet postawi kandydaturę p. Sawczyńskiego w innym okręgu wyborczym.

* * *

Z Gorlic nam piszą pod datą 14 lutego:

W skutek wezwania centralnego komitetu przedwyborczego, zwołał Prezes Rady powiatowej gorlickiej p. Edward Miłkowski na dzień 13 lutego zgromadzenie powiatowego komitetu przedwyborczego.

Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Miłkowskiego, przystąpiono do ukonstytuowania komitetu, i wybrano na wniosek ks. Lityńskiego gr. kat. proboszcza z Hańczowy, przewodniczącym ks. W. Pelca, dziekana bieckiego, a zastępcą p. Stefana Mensa, notarjusza z Gorlic.

Celem porozumienia się z komitetami przedwyborczymi jasielskiego i krośnieńskiego powiatu, wybrano 7 delegatów i 3 zastępców, a mianowicie pp. Ed. Miłkowskiego prezesa Rady powiatowej, ks. W. Pelca przewodniczącego komitetu przedwyborczego, Stefana Mensa notarjusza z Gorlic, Józefa Olszewskiego jako reprez. głosów wirylnych, dra Januszkiewicza z Biecza, Antoniego Olbrycha, włościanina Polaka i Tymka Sandowicza włościanina Rusina, oraz jako zastępców, włościan polskich, Stanisława Szurka i Jana Furmanka, oraz włościanina Rusina Mikołaja Dragona.

Delegaci ci tworzyć zarazem mają komitet ściślejszy.

Przy dyskusji nad dyrektywą, jaką komitet przedwyborczy ma dać komitetowi ściślejszemu, wyłoniło się ogólne życzenie, aby kandydatura wyszła z powiatu gorlickiego, a obecni włościanie podnieśli kandydaturę posła sejmowego z powiatu gorlickiego p. Adama Skrzyńskiego, który, jako przemysłowiec naftowy i rolnik, najlepiej i najskuteczniej interesów tych trzech powiatów rolniczych, w których przemysł naftowy się rozwinął, bronić potrafi.

Ponieważ zgromadzenie nie posiadało wiadomości, czyby p. Skrzyński kandydaturę tę przyjął, uchwalono jednomyślnie polecić prezydjum, aby zapytano p. Adama Skrzyńskiego, czy przyjmie kandydaturę na posła do Rady państwa z okręgu gmin wiejskich, powiatów gorlickiego, jasielskiego i krośnieńskiego.

O składzie komitetu ściślejszego i uchwałach komitetu przedwyborczego, zawiadomiono prezesów Rad powiatowych w Jaśle i Krośnie.

* * *

W Stanisławowie dnia 15 b. m. zgromadzenie wyborców wybrało komitet przedwyborczy z 50 członków, celem przeprowadzenia wyboru posła do Rady państwa z miast Stanisławowa i Tyśmienicy i na wniosek wyborcy p. Lachowicza, przyjęło jednogłośnie kandydaturę prof. dra Leona Bilińskiego, którego od osobistego stawania przed wyborcami na ten raz zwolniono. Zarazem polecono, aby 8 delegatów komitetu udało się dnia 17 bm. na zgromadzenie wyborców do Tyśmienicy, celem nakłonienia tamecznych wyborców do głosowania solidarnie ze Stanisławowem na dra Bilińskiego, którego kandydatura centralnemu komitetowi wyborczemu dla Galicji wschodniej do zatwierdzenia ma być przedłożona.

* * *

Komitet przedwyborczy miasta Przemyśla zaprasza kandydatów, którzyby o mandat poselski do Rady państwa z miast Przemyśl-Gródek ubiegać się chcieli, aby kandydatury swoje do dnia 19 bm. u przewodniczącego komitetu zgłosili, a na walnem zgromadzeniu wyborców, które się odbędzie dnia 22 bm. o godz. 3 popołudniu w sali ratuszowej, osobiście swoje wyznanie polityczne złożyli.

* * *

W kurji włościańskiej powiatów: stanisławowskiego, bohorodczańskiego, nadwórniańskiego i tłumackiego, kandydatura dotychczasowego posła ks. Kornelego Mandyczewskiego zdaje się być zapewnioną. Przyjęto ją prawie jednomyślnie na zgromadzeniu przedwyborczem w Tłumaczu dnia 13 bm. i polecono komitetowi wyborczemu, aby tę kandydaturę w sąsiednich powiatach popierał.

* * *

W Tarnopolu, obok kandydatury dra Euzebiego Czerkawskiego i kandydatury przez izraelitów popieranej dra Jekelesa, przebąkują o trzecim kandydacie, a jest nim podobno poseł sejmowy i prezydent tamecznego sądu obwodowego p. Łucian Krynicki.

* * *

Połączone komitety wyborcze miast Rzeszowa i Jarosławia, wyznaczyły dla zgłaszania się kandydatów i złożenia wyznania wiary politycznej termin do dnia 22 b. m. dla Rzeszowa, zaś do dnia 23 b. m. dla Jarosławia, w których to dniach odbędą się w obu tych miastach zgromadzenia wyborców.

* * *

Istną wieżą Babel jest okręg wyborczy miast Kołomyi, Śniatyna i Buczacza. Tam co głowa to rozum, co krok to kandydat. Owóż zaledwie otrzymaliśmy wiadomość, że w okręgu tym chrześcijańscy wyborcy Śniatyna podnoszą kandydaturę dr. Ignacego Kamińskiego, byłego burmistrza stanisławowskiego i posła, już telegrafują nam z Kołomyi, że tameczni wyborcy chrześcijańscy pozazdrościli wawrzynów kolegom swoim ze Śniatyna i stawiają kandydaturę Edmunda hr. Starzeńskiego.

Dla symetrji mamy więc w tym okręgu aż dwie pary kandydatów, jest żyd zwalczający żyda i katolik walczący z katolikiem, a kto wie, czy z takiego rozstrzelenia głosów nie skorzysta ktoś piąty.

O nowym kandydacie kołomyjskim, hr. E. Starzeńskim, wiemy tylko to, że powtórnie ożeniwszy się w Kołomyi, stale tam osiadł, wziął żywy udział w życiu miejskiem, należy do rady gminnej, jest dyrektorem miejskiej kasy oszczędności i banku naftiarskiego, prezesem kasyna i towarzystwa im. Kraszewskiego, słowem jest w mieszczańskich sferach Kołomyi człowiekiem popularnym.

* * *

W ślad za myślenickim komitetem przedwyborczym oświadczył się również wadowicki komitet za kandydaturą p. Józefa Popowskiego z kurji gmin wiejskich obu tych powiatów. Na posiedzeniu wadowickiego komitetu dnia 13 b. m. z 24 głosów otrzymał 21 p. J. Popowski, po jednemu zaś otrzymały kandydatury ks. kanonika Foxa, p. Przecława Sławińskiego i Franciszka Zalańskiego.

Kandydaturę przeto p. J. Popowskiego przedstawiono komitetowi centralnemu do zatwierdzenia.

* * *

Nowytarg 14 lutego. Celem przeprowadzenia wyboru posła do Rady państwa, zgromadzenie przedwyborcze powiatu nowotarskiego wybrało dziś podkomitety miejscowe dla okolic Nowegotargu, Czarnego Dunajca, Krościenka, Zakopanego tudzież komitet wykonawczy, zaś celem zdecydowania kandydatury i przedłożenia jej komitetowi centralnemu krakowskiemu do zatwierdzenia, uchwaliło ponownie zebrać się we czwartek d. 19 lutego, na które posiedzenie kandydatów zaprasza przewodniczący: *Krawczyński*

* * *

W Brzesku komitet przedwyborczy pod przewodnictwem posła hr. Jana Stadnickiego przyjął prawie jednogłośnie — bo 34 głosami na 38 głosujących — kandydaturę prof. dr. M. Straszewskiego i przedstawi ją komitetowi centralnemu do zatwierdzenia.

* * *

„Dnia 15 bm. odbyło się w Krakowie zgromadzenie mężów zaufania z zachodniej Galicji, powołanych przez klub lewicy sejmowej. Na zgromadzenie, którego obradom przewodniczył najpierw prezes lewicy sejmowej dr. Ferdynand Weigel, następnie p. August Lewakowski, przybyło kilkudziesięciu mężów zaufania. Z posłów sejmowych obecni byli, oprócz dr. Weigla, pp. Asnyk, Klemensiewicz i Palch, z byłych posłów do Rady państwa: August Lewakowski, Vayhinger i August Sokołowski. Zgromadzenie ukonstytuowało się, wybierając swym przewodniczącym dr. Ferdynanda Weigla i uchwaliło przybrać nazwę: „Koło mężów zaufania klubu lewicy sejmowej — oddział krakowski." Przedmiotem obrad były wybory do Rady państwa, a co do akcji wyborczej „Koła", zapadły pewne uchwały, których wykonanie zlecono komitetowi ściślejszemu, mającemu działać w imieniu „Koła", a złożonemu z członków miejscowych.

Co do kandydatur poselskich uchwaliło „Koło" podać na razie do publicznej wiadomości jedynie następujące kandydatury:

dla miasta Krakowa kandydatury pp. dr. Ferdynanda Weigla i dr. Augusta Sokołowskiego;

dla okręgu miast Tarnów Bochnia kandydaturę dr. Tadeusza Rutowskiego.

Co do innych okręgów wyborczych postanowiono oczekiwać wyniku zamiejscowej akcji wyborczej."

Tak brzmi komunikat umieszczony w krakowskim organie sejmowej lewicy i stwierdza sobą, że mimo wszelkich, przy każdej sposobności wypowiadanych frazesów o potrzebie zgody i karności w obozie narodowym, brniemy dalej w grzechach, które pozbawiły naszę ojczyznę samoistnego bytu a wbrew przechwałkom o liberalizmie, nasi demokraci mają sporo zachcianek absolutystycznych, bo choć w całej akcji wyborczej niewolniczo naśladują organizację sejmowych komitetów centralnych, to jednak pozwolili sobie na ten wyjątek, iż nie zatwierdzają kandydatur stawianych przez lokalne komitety, lecz narzucają okręgom wyborczym swoich kandydatów.

* * *

W powiecie brodzkim żywo agitują moskalofile za wyborem z gmin wiejskich dr. Juljana Gierowskiego, ongi posła sejmowego a dziś adjunkta w prokuratorji skarbowej w Insbruku. Ruchem agitacyjnym kieruje tam od ubiegłej już jesieni poseł ks. Hurko i do obrabiania wyborców włościan używa handlarzy nierogacizną.

* * *

Kandydatura prof. Aleksandra Barwińskiego z gmin wiejskich powiatu tarnopolskiego nie zyskuje poparcia u włościan, bałamuconych przez moskalofilów. Widzą oni dobrze, że lud odwraca się od nich, więc, aby podstawić nogę Rusinom narodowcom, wmawiają w wyborców, że najlepszym ich reprezentantem w Radzie państwa byłby włościanin. Tak występowali oni na zgromadzeniu wyborców ruskich dnia 12 b. m. w Tarnopolu, bo gdy ujrzeli, że kandydatura ks. Koblańskiego nie ma najmniejszej szansy powodzenia, odstręczali włościan, aby nie głosowali za prof. A. Barwińskim, ale oddali swoje głosy włościaninowi.

* * *

W okręgu przemyskim kandydują Rusini-narodowcy ks. kanonika Wojtowicza. Ich komitet przyjął tę kandydaturę na posiedzeniu z 13 b. m. i przedstawił ją do zatwierdzenia Komitetowi Centralnemu.

* * *

Ks. Kornel Mandyczewski, za którego kandydaturą z gmin wiejskich powiatów stanisławowskiego, bohorodczańskiego, nadwórniańskiego i tłumackiego oświadcza się, prócz Rusinów, znaczna większość polskich wyborców, będzie miał podobno kontrkandydata w osobie p. Klemensa Wolańskiego, adjunkta sądowego z Stanisławowa, o którym pisze *Dilo*, że jest szczerym patryotą ruskim i którego, zdaje się, będzie popierać centralny komitet ugodowych Rusinów.

* * *

W okręgu wyborczym Stryj-Żydaczów-Drohobycz nie pogodzili się dotąd Rusini na osobę kandydata z kurji włościańskiej. Komitety ich w Stryju i Żydaczowie oświadczyły się już za ks. Ozarkiewiczem, lecz powiat drohobycki milczy dotychczas, a tymczasem agitacja za obecnym posłem p. Ochrymowiczem rozwija się tam pomyślnie.

* * *

W kurji włościańskiej powiatów Sambor-Staremiasto-Turka Ruski obok kandydatur zatwierdzonych przez Komitety centralne pp. dr. Barańskiego-Ostaszewskiego i Teliszewskiego stoi kandydatura prof. dr. Antoniewicza, za którą najsilniej krzątają się moskalofile w powiecie staromiejskim. Tam wodzi rej dziekan ks. Szczawnicki, a na zgromadzenie wyborców z 10 b. m. sprowa-

---

38)

NAD SIŁY.

POWIEŚĆ

przez

JADWIGĘ WITTOWNĘ.

(Ciąg dalszy.)

Teraz Jerzy zarumienił się i z wdzięcznością pochylił głowę przed dzieweczką. Nigdy pochwała nie była mu droższą, pamięć cenniejszą. Ludka z siostrą mówiła o nim, tak wiele mówiła, że ta nieznajoma aż raduje się na jego widok, a z nieśmiałością nań spogląda.

Tadeusz zauważył wzruszenie obojga. Uśmiechnął się z ironją i zaprosił Mimę, aby usiadła.

— Nie mam czasu — odrzekła; — Dora ją przysłała mię tu z poleceniem. Dostała bólu w nodze i wcale ruszać się nie może.

Tadeusz skrzywił się, ale przy Mimie, dla której widocznie miał względy, nie śmiał czynić uwag.

— Mimo — rzekł, wychodząc — zabaw tymczasem Jerzego.

Powrócił niezadługo i zastał ich, jak gawędzili swobodnie, niby starzy przyjaciele.

Mima pożegnała się zaraz, gdyż śpieszyła się na obiad do domu. Mieszkała u Ludki i była nauczycielką w pierwszej klasie.

Gdy Jerzy rozstawał się z przyjacielem, Tadeusz wymógł na nim słowo, że będzie wieczorem na maskaradzie.

— A cóż? — spytał Jerzy — żonie lepiej teraz?

— Dajże pokój — odpowiedział z niechęcią. — Ty możesz wierzyć, ale ja przywykłem do tego, że intryga maskaradowa zaczyna się nie od północy, ale już od południa. A zatem spotkamy się?

— Mój kochany, wolałbym tam nie być. Mam robotę niezmiernie ważną.

— Zawsze jednaki! — zawołał Tadeusz — mimo to liczę na ciebie. Wyrządziłbyś mi przykrość wielką, gdybyś mię zawiódł.

Jerzy musiał przyrzec i późno już w noc zjawił się na umówionem miejscu, gdzie Tadeusz go oczekiwał. Ponad tłumem spotkały się ich oczy i dali sobie znak porozumienia, ale domino jakieś uczepiło się ramienia Jerzego i odciągnęło go w drugą stronę.

Maseczka była drobnych kształtów, z po za koronki czarne oczy błyszczały gorączkowym blaskiem; drżała z bojaźni, czy też wzruszenia.

— Proszę cię — rzekła mu cicho — nie sprzeciwiaj się, jeśli Wyszowski zaprosi cię na wspólną kolacją, i weź mnie z sobą.

Jerzy był pewny, że ma do czynienia z piękną Dorą, i odrzekł jej:

— Pani, uspokój się! ja go znam oddawna i mogę ci zaręczyć, że słowo jego...

— Ha! ha! — zaśmiała się maska piskliwie — to doskonałe! bierzesz mię za jego żonę. Ładnie się wybrałaś, ręcząc za stałość jego i zasady... i to przedemną! Widzisz tę maskę z zieloną kokardką? To jest jego śliczna Dorcia; o tę jam nie zazdrosna, nie...

Tu wstrząsnęła się cała, i ciągnąc go w ślad za Tadeuszem, który z miną zdobywcy prowadził wysokie, imponujące domino, rzekła znów ciszej:

— Patrz! ten ma szczęście! Modny jest, rozrywany, nie oprze mu się żadna.

Była tak wzruszona, że stanąć musieli pod filarem. Poruszała żywo wachlarzem, oczy jej świeciły złowrogo.

— Kto wie? — pomyślał Jerzy — może ta naprawdę zawiedziona kochanka... — i z niemniejszem jak dla żony współczuciem, podtrzymywał mdlejącą i krzepił ją dobremi słowy.

Tadeusz i jego maska znikli im z przed oczu, a towarzyszka Jerzego zdawała się odzyskiwać panowanie nad sobą.

— Pójdźmy za nimi — szepnęła.

Więc wolniutko posuwali się w tę samę stronę, coraz bliżej wyjścia.

Było to złudzenie ze strony Jerzego, jeśli wierzył w spokój swej maski; z natężeniem śledziła ginącą wśród tłumu postać Wyszowskiego i owe domino, czarne, jak tyle innych, a jednak odróżniające się wysokim wzrostem i ruchem niezmiernie wdzięcznym.

— Zdaje mi się, że gdybym raz jeszcze przeszła koło niej, poznałabym ją odrazu — rzekła do Moderskiego, nie zmieniając głosu, tylko tłumiąc dźwięk.

— Mam nadzieję, że ich znajdziemy — odpowiedział Jerzy uspokajająco.

— O! — westchnęła — jedna tylko na świecie jest rozumna kobieta.

— Któraż to? — zapytał.

— Ta, która nie chciała Tadeusza, ta, która wartość jego przeczuła.

Uderzyło to młodego człowieka, znającego mniej więcej sercowe sprawy Wyszowskiego i rzekł pełen ciekawości:

— Czy doprawdy jedna nim wzgardziła?

— O tem ja wiem najlepiej — odparła.

— Imię jej?

— Czy cię to interesuje?

— Proszę, powiedz mi.

— Ludwika Wyszowska.

Jerzy doznał wielkiego wstrząśnienia.

Nietylko objaśniło mu to wiele rzeczy z minionych lat, ale jeszcze zyskiwał pewność, że ta kobieta, wiesząjąca się coraz ciężej na jego ramieniu, to żona przyjaciela, to niebaczna, szalona Dora, którą ratować wydało mu się obowiązkiem sumienia.

Ze świadomością tą nie chciał zdradzić się przed nią zawcześnie.

— Piękna maseczko — rzekł żartobliwie — jeśli chcesz być tam, dokąd podążył niewierny twój Tadeusz, zaufaj mi, a zawiozę cię.

— Więc wiesz — spytała żywo.

— Wiem.

— Idę z tobą — rzekła śmiało — ufam ci.

Jerzy wywiódł ją z sali, pomógł się ubrać i drżącą, niecierpliwą, sprowadził ze schodów.

Była jak nieprzytomna, ale w sieni już przypomniała sobie coś i pociągnęła Jerzego ku głównemu wyjściu.

— Mam karetę — rzekła — zawołaj pan [illegible].

— Tem lepiej — mruknął Jerzy i kazał wyszukać karety.

Pomógł jej wsiąść, woźnicy cichym głosem rzucił adres i zająwszy przy niej miejsce, zamknął drzwiczki.

Ujechali kilkanaście kroków i wtedy dopiero Jerzy odezwał się do niej z wyrzutem:

— Pani, jak mogłaś to uczynić! Pani .. Doro!

— Znowu to samo? — zawołała drgnąwszy. — To jakaś manja u pana, żeby mnie brać za jego żonę.

— Próżno mnie pani zwodzisz — odpowiedział surowo. — Poznałem cię, żal mi się zrobiło, że kobieta uczciwa i dobrze wychowana, że siostra panny Ludwiki miesza się z tłumem innych, więcej niż nieuczciwych, i pozwoliłem sobie wyrwać cię stamtąd, ustrzedz od skandalu. Nie gdzieindziej wiozę cię, pani, tylko do własnego domu, skąd, gdybyś moją żoną była, nie wyszłabyś z pewnością na maskaradę.

Upokorzona kobieta milczała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dził on nawet p. dr. Antoniewicza, aby w dobrowolnych włościan wmawiał, że p. Teliszewski wcale nie kandyduje, a w tym wypadku — bez narażenia się na zarzut nieposłuszeństwa księżym cerkwi — mogą oni swobodnie głosować na niego.

*

Do ruskiego komitetu przedwyborczego w Żółkwi zgłosiło swoje kandydatury aż sześciu kandydatów z obozu ruskiego. Są to: p. Bazili Kowalski, prof. Anatol Wachnianin, ks. Józef Bryliński z Żółtańców, ks. Bazyli Czernecki z Sielca, p. Julian Nestorowicz, nadkomisarz skarbowy z Przemyśla i wreszcie prof. dr. Czerlunczakiewicz, także z Przemyśla.

Z polskiej strony zgłosił podobno swoję kandydaturę sędzia powiatowy z Wielkich Mostów, p. Władysław Piwocki.

*

W ubiegłą niedzielę stawał przed wyborcami miasta Tarnowa ich dotychczasowy reprezentant w Radzie państwa, dr. Tadeusz Rutowski. Wygłosił on obszerne sprawozdanie o swojej działalności w Wiedniu i widocznie musiał trafić w sedno naszym demokratom — gdyż lewica sejmowa, do której dr. Rutowski w Sejmie nie należał, postanowiła go poprzeć i przez swój komitet krakowski proklamowała — jak to donoszą — na innem miejscu — jego kandydaturę z miast Bochni i Tarnowa, nie czekając nawet, czy za nią oświadczą się tameczne komitety miejscowe.

*

W okręgu wyborczym, osieroconym przez powołanie dra Dunajewskiego do Izby Panów, tj. z miast Wieliczki, Biały i Nowego Sącza, kandydować zamyśla p. Lucjan Lipiński, notarjusz nowosądecki. W tym jednak okręgu znaczna część wyborców zamierza postawić inną, bardzo cenną kandydaturę. Będzie nią kandydatura założonego parlamentarzysty, prof. dra Stanisława Madeyskiego, a w obec niej, mimo przechwałek naszych demokratów, że w tym okręgu większość wyborców przyznaje się do zasad sejmowej lewicy — walka z prof. drem Madeyskim będzie ciężką, a klęska przeciwnika bardzo prawdopodobną.

*

Za kandydaturą p. Hermana Czecza, oświadczył się za przykładem żywieckiego, komitet powiatowy w Białe, bo tam na posiedzeniu z 15 b. m. na 32 głosujących p. H. Czecz otrzymał głosów 28. — Cztery głosy otrzymał dr. Dobija.

*

Otrzymujemy następującą odezwę:

Z powodu zbliżających się wyborów do Rady państwa, mamy zaszczyt prosić Panów przewodniczących komitetów do głosowania w okręgu wyborczym przemyskim większej własności, na naradę przedwyborczą, która ma się odbyć w Przemyślu dnia 23 b. m. o godzinie 10 rano w sali Rady powiatowej.

Zamoyski prezes Rady powiat. jarosławskiej. *A. Sapieha* prezes Rady powiat. przemyskiej.

*

Z Jarosławia piszą nam pod datą 15 b. m.

W dniu dzisiejszym odbyło się zgromadzenie wyborców jarosławskich, na które pomimo zamieci śnieżnej zebrało się około dwustu uczestników.

Na tem zgromadzeniu zapadły jednomyślnie następujące uchwały:

1. Zgromadzenie wyborcy miasta Jarosławia uznają, że p. dr. Jahl, jako przewodniczący przedwyborczego zgromadzenia z dnia 8 b. m., uznał wbrew faktycznemu stanowi rzeczy, iż większość obecnych wyborców była za wyborem zaproponowanych przez p. dr. Grabowskiego liście, członków komitetu wyborczego, gdyż widoczna znaczna większość była przeciw zaproponowanej przez dr. Grabowskiego liście komitetu.

2. Z tego powodu zgromadzenie wyborcy miasta Jarosławia protestują przeciw legalności funkcjonującego obecnie komitetu wyborczego jakoby na większości zgromadzonych dnia 8 b. m. wyborców się opierającego.

3. Zgromadzenie uchwala wygotować i wnieść protest na ręce p. dr. Dwerniesa, jako burmistrza i przewodniczącego wspomnionego komitetu, przeciw istnieniu i fungowaniu tegoż komitetu.

Do protestu tego ma się dołączyć spis wszystkich wyborców przez nich własnoręcznie podpisany, którzy dnia 8 b. m. byli przeciw zaproponowanej przez p. dr. Grabowskiego liście, aby [illegible] dr. Jahla.

4. Wyzwie protestie postawić się na końcu żądania, aby p. burmistrz miasta zwołał jeszcze jedno zgromadzenie celem utworzenia komitetu wyborczego.

5. Do ułożenia wspomnianego protestu jako też wniosku o zwołanie zgromadzenia przedwyborczego wybiera zgromadzenie komitet z 5 członków, [illegible] załatwienie tej sprawy w 2 dniach.

6. Zgromadzenie wybiera komitet z 25 członków, mający czuwać nad spełnieniem powyższych uchwał.

W razie, gdyby p. burmistrz powtórnego zgromadzenia przedwyborczego najdalej na 22 b. m. niezwołał, komitet ten ma się uzupełnić przez powołanie większej liczby członków aż do 50ciu, i będzie stanowić komitet wyborczy pod nazwą: „Powszechny komitet wyborczy miasta Jarosławia"; i zwołać na 22 b. m. zgromadzenie przedwyborcze celem postawienia kandydatów na posła do Rady Państwa.

Następnie wybrano wspomnioną komisję 5ciu i komitet z 25 członków.

Zgromadzenie odbyło się bardzo poważnie a wyborcy rozeszli się w nadziei, że sytuacja, która wywołała rozgoryczenie, i przewagi liczby wyborców zechcą się wyjaśni i akcja wyborcza na właściwe wejdzie tory.

*

Centralny komitet przedwyborczy na podstawie wniosków komitetów powiatowych zatwierdził w kurji gmin wiejskich następujące kandydatury:

1) p. Mieczysława hr. Borkowskiego na okręg wyborczy Zaleszczyki Borszczów-Horodenka.

2) p. Władysława Czajkowskiego na okręg wyborczy Trembowla-Husiatyn.

3) p. dr. Piotra Kazimierza dw. im. Ostaszewskiego Barańskiego na okręg wyborczy Sambor Rudki-Staremiasto-Turka.

We Lwowie 16 lutego 1891.

A. Sapieha.

Centralny komitet wyborczy Rusinów narodowców na posiedzeniu swojem z 14 b. m. uchwalił postawić w kurji gmin wiejskich kandydatami:

1) p. Juljana Romańczuka na okręg Kałusz Dolina Bóbrka,

2) p. Konstantego Teliszewskiego na okręg Sambor Staremiasto Turka Rudki,

3) p. Lwa Szechowicza na okręg Złoczów-Przemyślany.

Do dziejów gospodarki Crispiego.

Rzym w lutym.

Wcale niespodzianie wyjachałem temi dniami omnibusem w towarzystwie jednego księdza w góry Apenińskie, a więc przedewszystkiem do miasteczka leżącego 800 metrów nad poziom morza, a liczącego 2000 dusz i zwącego się Ciciliano, zapewne od źródełka, co u stóp jego płynie i św. Cecylji nazwę od ludu bierze, a jak chcą inni od sławnej rzymianki Cecilli Metelli.

Ciciliano, to stare, feodalne paese z zamkiem przedtem obronnym; najwyżej o czterech basztach poziomych sterczącym, z rąk różnych baronów przechodząc, obecnie dostało się margrabiemu Teddoli, którego brat dzisiaj zasiada w św. kolegium kardynałów.

W tem to Ciciliano trzeba było nocować, bo wieczór się zbliżał, a droga jeszcze w góry daleka i stroma. Po znajomości zaszliśmy do p. Lancotti, radcy municypalnego; trzeba wiedzieć, że Włosi bardzo są gościnni dla swoich przyjaciół. Wiadomość o naszem przybyciu rozeszła się w mgnieniu oka po mieście, z wielkiem ukontentowaniem mieszkańców, którzy w naszem towarzystwie widząc księdza, spodziewali się jutro w uroczystość św. Jana Ewangielisty, mieć drugą mszę, bo tutaj jak w Rzymie, nie św. Szczepan, ale św. Jan uroczyście się obchodzi.

Proszę sobie wystawić moje pobożne zdziwienie, kiedy nazajutrz podczas mszy św. cały obszerny kościół jak nabity był głowami ludzkiemi. Wszyscy pobożnie na kolanach, kobiety i mężczyzni, a młodzieńcy, czy z przywyczki też ze zwyczaju otaczali w około wielki ołtarz. A jak się modlili pięknie! w głos wszyscy odmawiając jak tu zowią Wielki Różaniec, za przewodnictwem starszego, który uroczyście zapowiadał do rozmyślania z kolei wszystkie jego tajemnice. Po nim odmówiono na pamięć litanję do Najświętszej Panny, a potem jeszcze powtarzając miarowym głosem jakby rotę najuroczyściejszej przysięgi: Akty wiary św. nadziei i miłości. Ale jakie akty! — ze wszystkiemi dystynkcjami teologicznemi, według symbolu św. Atanazego. Takiej mszy św. nie pamiętam we Włoszech od lat 20. Chyba ranne nasze roraty adwentowe mogłyby się porównać z nabożeństwem ciciliańskiego ludu.

Brakowało tylko jednej rzeczy na tej pięknej a uroczystej mszy św., to jest: komunii św., ale na ten brak jest zaraz odpowiedź; bo tylko jeden ksiądz w parafji na dwa tysiące wiernych. Kościół zresztą piękny, wysoki, w stylu odrodzenia, w samym rynku; tuż w mieście niedaleko jest i drugi mniejszy; za miastem jest jeszcze kilka, ale wszystkie bez księży, bez kapelanów.

Tej jedynej w życiu mszy św. nie zapomnę tak łatwo; a nikt zapewne kto zna zwyczaje rzymskie, temu wrażeniu dziwić się nie będzie, bo tu, w Rzymie gdzie tyle kościołów, tylko nadzwyczajne uroczystości gromadzą zazwyczaj tłumy wiernych a może więcej ciekawych. Trzeba kościoły stroić w bogate złociste i jedwabne tkaniny, trzeba od stóp do głów tysiącami świec rozjaśniać, by oswojone z kościelnemi ceremoniami umysły rozbudzić i do Boga je pociągnąć. Tymczasem tutaj, lud dobry na pierwszy odgłos parafialnego dzwonka, zgromadził się licznie do kościoła na zwykłe święto jedynie w celu, by staremu przykazaniu Kościoła zadosyć uczynić: mszy św. z nabożeństwem i pobożnością w niedziele i święta słuchać.

Po tak miłej niespodziance w kościele, wróciwszy do gospodarza, ujrzeliśmy ogień mocny w wielkim kominie, a tuż obok z jednej i drugiej strony palącego się ogniska, dwie małe dziewczynki siedzące, które grzejąc się swobodnie, jakby jakie rusałki strzegły domowego ogniska.

Po tem zaczęła rozmowa o dzisiejszym w kościele nabożeństwie, ciciljanin rodem rzecze: ale czy tak długo potrwa? czy kościół nie zacznie się kiedyś wypróżniać? My starzy, mam nadzieję, dzięki Bogu wytrwamy, ale co będzie z dziećmi? Tu wskazał na dwie przy ogniu córeczki. Wszak i dla tych idzie droga ze szkoły. Co się w szkole stracić, tem zbiera się w kościele. Mamy nauczyciela, który według obowiązku uczy katechizmu, ale wszystko sposobem cywilizowanym.

— Co to znaczy? — przerwałem.

— Na pytanie np.: Gdzie jest Pan Bóg, kiedy dziecko odpowie: wszędzie, to jest na każdem miejscu, nauczyciel każe mu szukać Pana Boga pod ławką, albo w kieszeni, pytając: A widzisz go?

— A dla czego ksiądz nie uczy katechizmu?

— Bo ksiądz według nowego kodeksu, nie ma prawa zaglądać do szkoły, a cóż dopiero uczyć w niej.

— A któż takiego nauczyciela nominuje, nie gmina?

— A, syndyk (burmistrz).

— A czyż wy radni nie możecie syndyka zawiadomić o tem co się dzieje w szkole? a w potrzebie nawet usunąć? Wszak gmina płaci nauczyciela?

— Tak, nawet nieraz mówiliśmy o tem, ale cóż, kiedy i syndyk także nowej cywilizacji wyznawcą, a przecię mówi on: ależ zważajcie, nauczyciel ma żonę i dzieci; dać mu dymisję, to znaczy wyrzucić go na ulicę.

— A czyż nauczyciel nie jest z Ciciliano?

— Ale gdzie tam; przyszedł on z północy.

— A syndyk?

— Syndyk także toskańczyk, czy piemontczyk.

— A czyż wy radni nie wybieracie jak w Rzymie Syndyka?

— O, już od roku na mocy nowego prawa dla gmin, co nie mają 10 000 dusz, nie radni obierają, ale rząd przysyła syndyka.

W tym zaś to wszystko celu zmienia p. Crispi, aby z reprezentacji gminnych uczynić swoje agenture, lud zmusić do poddania się dyktatorskim zachciankom władzy ministerjalnej. Syndykowie i urzędnicy nieraz bywali zrzucani z miejsc swoich za to, że nie chcieli wykonywać, albo źle wykonywali zlecenia agentów politycznych rządu w okazji wyborów do parlamentu. Gdyby jeszcze w zamian uszanowano przywileje dawne gmin, ale każą władzy autonomicznej służyć ministrom, z jakiego tytułu?

Po wprowadzenie nieznośnych taks podatkowych, za pozbawienie gmin wolnej poczty w ko[illegible], z których ośm dziesiątych tyczy się kwestji urzędowych, za nałożenie na gminy wydatków prawie wyłącznie skarbowych, jak na więzienia podatkowe, na stróżów więziennych, na potrzeby sanitarne, na sądy trybunalskie i apelacyjne; na wystawianie szkół różnych, na publiczne stemple do akt prowincjonalnych, gminnych i dobroczynnych. Dzisiaj długi gmin wynoszą w całości kilkaset miljonów.

Tak pouczającą o stosunkach gmin do rządu rozmowę trzeba było przerwać, bo już dziesiąta godzina wybiła, a jeszcze dwie dobre godziny drogi na mułach w góry nas oczekiwały.

Jednak z tego obrazku możecie powziąć wyobrażenie jak się to dzieje w kraju rządzonym przez masonów i żydów.

Kronika.

Lwów 17 lutego.

Uczta pożegnalna na cześć JE. dr. Juljana Dunajewskiego. Hr Taaffe dawał w sobotę w restauracji Sachera wielki obiad, w którym wzięli udział wszyscy członkowie austrjackiego gabinetu, oraz minister węgierski Szögenyi-Marich, hr. Belcredi prezes trybunału administracyjnego, hr. Hohenwarth i Mikołaj hr Wolański. W nadzwyczaj gorących wyrazach wzniósł dostojny gospodarz zdrowie dr. Dunajewskiego; mówca podniósł najpierw wielkie i zaszczytne odznaczenie, jakiem Najj. Pan wynagrodził zasługi ustępującego ministra, następnie skreślił w krótkości znakomitą, pełną owoców niespożytą jego działalność, a wreszcie pomny na silne i serdeczne węzły koleżeńskie, prosił go o zachowanie i nadal najlepszych stosunków przyjaźni i wspieranie go zawsze mądrą radą i bogatem doświadczeniem. Ze wzruszeniem podziękował JE. dr. Dunajewski za wypowiedziane słowa i wzniósł toast na cześć prezesa gabinetu hr. Taaffego, życząc mu z całego serca powodzenia na obranej drodze, długich jeszcze sukcesów i spełnienia wszystkich jego politycznych zamiarów.

P. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni bawił wczoraj w Krakowie i udzielał tam do godz. 11 rano posłuchania naczelnikom różnych władz, prezydentowi miasta drowi Szlachtowskiemu, oraz przybyłym starostom. Po godzinie jedenastej udał się na Wolę w odwiedziny do księstwa Marcelostwa Czartoryskich i złożył im kondolencję z powodu śmierci córki ich, księżniczki Róży. Wieczorem był p. Namiestnik na obiedzie u hr. Antoniego Wodzickiego, poczem odjechał do Wiednia.

Pani Namiestnikowa hr. Marja Badeniowa wyjechała wczoraj do Krakowa na pogrzeb księżniczki Róży Czartoryskiej.

Ks. biskup Hryniewicki, zasłużony biskup wileński, bawił w piątek d. 13 b. m. w Ołpinach w pow. jasielskim, w gościnie u wdowy po ś. p. Karolu Rogawskim.

Z Uniwersytetu. Dr. Emil Godlewski, prof. w wyższej szkole rolniczej w Dublanach został mianowany zwyczajnym profesorem chemji zastosowanej dla rolnictwa na fakultecie studjum rolniczego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Mikołaja Mikitkę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Załanowie; Romana Zobkowa, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Jawczu; Marję Porąbalską, stałą nauczycielką młodszą, 4-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Rohatynie.

Konkursa. Krajowa dyrekcja skarbu ogłasza konkurs na posadę zarządzcy w głównym magazynie sprzedaży tytoniu i stempli we Lwowie, a ewentualnie na posady kontrolora i asystenta w tym magazynie. Podania należy wnieść w przeciągu 4 tygodni do powiatowej dyrekcji skarbowej we Lwowie.

Presydjum sądu wyższego w Krakowie rozpisało z terminem do dnia 20 marca b r. konkurs na posadę woźnego przy sądzie powiatowym w Niepołomicach z roczną płacą 250 zł. i dodatkiem aktywalnym.

Dyrekcja kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach ogłasza z terminem do końca marca b. r. konkurs na posadę docenta fizyki w kraj. wyższej szkole rolniczej w Dublanach z roczną płacą 800 zł. i wolnem mieszkaniem.

Dyrekcja poczt i telegrafów ogłosiła konkurs na posadę ekspedjenta przy urzędzie pocztowym w Mariahilf koło Kołomyi Podania należy wnieść najpóźniej do dnia 2 marca b. r.

Magistrat kr. woln. m. Krosna rozpisał konkurs na posadę rachmistrza z płacą roczną 400 zł. i na posadę sierżanta policji z płacą roczną 300 zł. Podania należy wnieść do dnia 28 lutego b. r.

Wręczenie dyplomu honorowego obywatelstwa. Onegdaj o godz. 1 w południe prezydent miasta Krakowa dr. Szlachtowski wraz z p. wiceprezydentem Friedleinem wręczył JE. Pawłowi Popielowi dyplom honorowego obywatelstwa miasta Krakowa, nadany przez Radę miejską. Prezydent, wręczając zasłużonemu obywatelowi to najwyższe uznanie, jakiem Rada rozporządzać może, przemówił imieniem reprezentacji miasta i odczytał dyplom, streszczający prace, jakiemi sobie JE Paweł Popiel obywatelstwo honorowe zdobył. Sędziwy mąż, otoczony rodziną, prosił w odpowiedzi o wyrażenie najwyższej wdzięczności Radzie miasta i oświadczył, że dyplom ten uważa za wielki zaszczyt, za pamiątkę drogocenną dla siebie i rodziny.

Nowy pomnik dla Mickiewicza. Komitet, złożony z grona pań krakowskich, pod przewodnictwem hr. Stanisławowej Tarnowskiej, postanowił za pośrednictwem składek nabyć znany piękny biust Mickiewicza dłuta Gujskiego, celem umieszczenia go na Wawelu.

P. Władysław Łuszczkiewicz, profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie i dyrektor krakowskiego „Muzeum narodowego" przybędzie w połowie postu b. r. do Lwowa i wygłosi dwa odczyty „O nowożytnem malarstwie". Dochód z tych odczytów przeznaczył szanowny prelegent na sprawienie tablicy pamiątkowej dla śp. braci Andrzeja i Wojciecha Grabowskich, artystów malarzy, uczniów prelegenta. Płyta ta będzie umieszczoną w kościele OO. Bernardynów.

Temperatura. Termometr + 2° R. Barometr 767°. Dzień jasny, słoneczny. Odwilż.

W skutek zamieci śnieżnych został z dniem wczorajszym wstrzymany ruch pociągów na kołomyjskich kolejach lokalnych i na bukowińskiej kolei Hadikfalva Radowce.

Z tego również powodu, został z dniem wczorajszym wstrzymany ruch kolejowy między stacjami Czortków i Husiatyn.

Strejk zecerów. Od kilku dni w Atenach przestały wychodzić dzienniki. Przyczyną stagnacji jest strejk zecerów, dla przezwyciężenia którego zamknięto wszystkie drukarnie. W kilku redakcjach strejkujący dopuścili się gwałtów, w skutek czego 40 zecerów aresztowano.

P. Chodakowski, baryton, znany nam z niedawnych występów na scenie naszej, został zaangażowany na miesiąc do opery w Moskwie. W niedzielę śpiewał tam w „Rigoletto" i oczywiście podobał się bardzo. W marcu ma wrócić do Lwowa.

Podziękowanie. Wydział Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza, składa serdeczne podziękowanie hr. Konstantemu Przezdzieckiemu za dar stu zł. na cele Towarzystwa; p. Adolfowi Wiesiołowskiemu za cenny rękopis „Dziennika Henryety Ankwiczówney" i hr. Stanisławowi Tarnowskiemu za obfity i ciekawy zbiór wycinków z gazet zagranicznych zawierających opis uroczystego obchodu złożenia zwłok poety na Wawelu. Cenne te dary jak i nazwiska szanownych ofiarodawców, Wydział Towarzystwa Mickiewiczowskiego wpisał z wdzięcznością w swoim „Pamiętniku".

Lwów dnia 14 lutego 1891.

Z Wydziału Towarzystwa.

Fakultet medyczny we Lwowie. W sprawie urządzenia fakultetu medycznego we Lwowie odbyła się w sobotę w c. k. Namiestnictwie ankieta, w której wzięli udział: członek Wydziału krajowego dr. Hossard, dyrektor szpitala dr. Głowacki, tudzież inspektor szpitali dr. Sawicki — ze strony Wydziału krajowego; profesorowie Korczyński i Browicz — ze strony Wszechnicy krakowskiej; prof. dr. Radziszewski ze strony senatu akademickiego we Lwowie; radzca dr. Krówczyński ze strony reprezentacji gminnej; dr. Ziembicki ze strony Towarzystwa lekarskiego; prof. dr. Czyżowicz jako prezes c. k. krajowej Rady zdrowia i jako jeden z profesorów dawnej szkoły medyczno-chirurgicznej, wreszcie referenci ck. Namiestnictwa: protomedyk dr. Józef Mernunowicz i radzca budownictwa p. Brauneis.

Po wyczerpujących naradach zgodziła się ankieta na poniżej podane zasady, które mają być podstawą do dalszych rokowań w sprawie fakultetu medycznego:

1. Wydział krajowy oświadczy, z zastrzeżeniem zezwolenia Sejmu, gotowość objęcia klinik w zarząd kraju.

2. W tym celu dom dla położnic, który miał być budowany w skutek odnośnej uchwały sejmowej, rozszerzy Wydział krajowy także na pomieszczenie zakładu dla chorób kobiecych.

3 Nadto postawi Wydział krajowy, za odpowiednią subwencję rządową, dwa budynki na pomieszczenie kliniki lekarskiej i chirurgicznej; każda ma mieścić 50 łóżek.

4. Budynki dla ośmiu nieklinicznych zakładów fakultetu, będzie musiał Rząd wybudować, co kosztować będzie przynajmniej pół miljona złr.

Ponieważ grunta ofiarowane pod budowę wydziału lekarskiego przez gminę, (przy ulicy Piekarskiej, gdzie mieściło się Towarzystwo sadowniczoogrodnicze) okazały się mniej odpowiednie, przeto ankieta wyraziła życzenie, ażeby miasto dostarczyło innego gruntu w pobliżu szpitala.

Izba handlowa i przemysłowa, uzupełniona nowemi wyborami, ukonstytuowała się na wczorajszem posiedzeniu. Po odczytaniu aktu uzupełniających wyborów przez sekretarza Izby radzcę p. Bodyńskiego, przystąpiono do wyboru prezydjum i na wniosek radnego dr. Marchwickiego wybrano prezydentem jednogłośnie p. Karola Kiselkę, wiceprezydentem, 25 głosami na 27 głosujących, p. Jakóba Piepesa i tą samą liczbą głosów zastępcą wiceprezydenta p. Maksa Epsteina. Rewidentem Izby został dotychczasowy rewident p. Karol Schayer.

Po tych wyborach przystąpiono do wyboru komisji.

Skład komisji certyfikatowej został niezmieniony, jedynie w miejsce p. Galla, wszedł p. Bauman.

Do komisji bankowej weszli pp.: Marchwicki, Stroh i Löwenberg, zresztą skład niezmieniony.

Komisję kolejową uzupełniono pp.: Szczepanowskim, Jonaszem, Wangiem i Kochanowskim.

Do komisji statystycznej wybrano pp.: Szczepanowskiego, Wanga, Piepesa, Kolischera i Bodyńskiego.

Do komisji dla dostaw wojskowych wybrany został dodatkowo p. Niemczynowski.

Po wyczerpaniu porządku dziennego postawił radny p. Jonasz nagły wniosek, aby wezwać tak dyrekcję kolei państwowych we Lwowie i Krakowie, jak dyrekcję kolei Karola Ludwika o usunięcie braku wagonów towarowych, co naraża kupców galicyjskich na ogromne szkody.

Wniosek ten odesłano do komisji kolejowej, a po odpowiedzi komisarza rządowego na interpelację radnego p. St. Niemczynowskiego w sprawie nieprawidłowego przebiegu wyborów uzupełniających, odpowiedzi z całą stanowczością zaprzeczającej pogłoskom o pewnych nieprawidłowościach, zamknął przewodniczący posiedzenie o godz. $^1/_4$8 wieczorem.

Skandal w arystokratycznych sferach angielskich. — Cały Londyn mówi teraz o skandalu, który się zdarzył w wysokich sferach angielskiego towarzystwa, a dzienniki publicznie go omawiają. — *World* opisuje tę sprawę jak następuje:

We wrześniu roku zeszłego podczas polowania zebrało się arystokratyczne towarzystwo, w którem także książę Walji się znajdował, w zamku p. Artura Wilsona w Tranby-Croft. Wieczorem grano zwykle bakarata. Przy grze 8 września zrobiło kilku gości spostrzeżenie, że oficer gwardji sir William Gordon Cumming szachruje i udzieliło swych spostrzeżeń lordowi Coventry. Nazajutrz obserwowały 3 osoby uproszone przez lorda Coventry dokładnie Gordona podczas gry i to samo spostrzeżenie zrobiły. Wówczas przedstawił lord Coventry całą sprawę księciu Walji, ten zwołał naradę i na niej postanowiono nie rozgłaszać tego skandalu, lecz zmusić Gordona do podpisania deklaracji, że nigdy w życiu kart do rąk nie weźmie!

Gordon wobec księcia Walji zaklinał się, że jest niewinny; nie wzbraniał się jednak podpisać żądanej deklaracji, która pozostała w przechowaniu u księcia Walji.

Wszystkie osoby, które wiedziały o tem zajściu, zobowiązały się uroczyście zachować je w tajemnicy, mimo to jednak sprawa wyszła na jaw i narobiła wiele hałasu. Oficer William Gordon Cumming należy do jednej z najznakomitszych rodzin szkockich i posiada znaczny majątek.

Standard omawiając to zajście, ubolewa nad tem, że namiętność gry coraz bardziej zakorzenia się wśród arystokracji angielskiej, tak, że nietylko panowie, ale i panie namiętności tej chciwie się oddają. „Dziś" pisze *Standard*, „w wyższem towarzystwie angielskiem muzyką nikt się nie zajmuje, rozmowa nudzi, tylko grać chcą wszyscy."

O złotniku Kronfeldzie, znanym i we Lwowie, który w maju roku zeszłego zdefraudowawszy dość znaczną sumę na szkodę wiedeńskiego Verkehrsbanku, gdzie był urzędnikiem, umknął do Ameryki, donosi *Dziennik chicagoski* (pismo polskie codzienne) co następuje:

„Przed niejakim czasem aresztowano i stawiono przed komisarzem związkowym Gustawa Lange pod zarzutem, iż handlował dyamentami tajemnie z Niemiec przemycanemi. Wczoraj okazało się, że Lange był niewinnym, i wyszła na jaw wielce wzruszająca historja tycząca się tego pana, który w Chicago bawił pod nazwiskiem przybranem. Nazwisko jego właściwe jest Kronfeld.

Miał on jeszcze przed rokiem posadę urzędnika rządowego przy jednym z banków w Wiedniu w Austrji. W maju zniknął bez śladu i nie umiano sobie wytłumaczyć jego zniknięcia, gdyż był powszechnie poważany, uchodził za majętnego i ani cień żadnego podejrzenia na nim nie ciążył. Wykryto tylko później, że w Wiedniu kursowało mnóstwo weksli z jego podpisem; sądzono zatem, że uciekł przed wierzycielami. Otóż okazało się, iż rzeczywiście uciekł przed owemi wekslami nie mogąc ich zapłacić; ale weksli tych nigdy on sam nie podpisywał: były one fałszowane przez jego własnego szwagra. Ażeby nie kompromitować swej siostry, Kronfeld nie denuncjował swego szwagra jako fałszerza, ale nie mogąc zapłacić, wolał wyjechać z Wiednia i narazić się na podejrzenie, iż uciekł przed długami, niż siostrę swą uczynić nieszczęśliwą.

Co do dyamentów, które znaleziono u niego i które tu gdzieniegdzie sprzedawał, to okazało się, że były one częścią kupowane już w tym kraju, częścią zaś prywatną własnością jego żony przywiezioną z Wiednia. Gdy wyczerpały się jego środki pieniężne, był zmuszony część z nich sprzedawać"

„Robotnik polski". Pod tym tytułem począł wychodzić we Lwowie dwutygodnik poświęcony sprawom robotniczym. Z pięknego programowego artykułu tego pisma wyjmujemy następujących parę ustępów, dla pokazania jak zacne są tendencje tego pisma i jak poczciwi muszą być ludzie, którzy je redagują. Piszą oni tedy tak:

„Robotnikami polskimi jesteśmy! Z dwojakiego też stanowiska pojmujemy zadanie nasze: raz jako Polaków, powtóre jako robotników. Stoimy na gruncie narodowym — polskim. Nim staliśmy się robotnikami — byliśmy już Polakami; zanim poznaliśmy niedolę naszę, jako robotników i całej braci roboczej — już znaliśmy zbyt dobrze ból, dotykający naród cały, równie jak my praw pozbawiony, równie jak my cierpiący, biedny, równie jak my dla odrodzenia, dla zdobycia sobie lepszej doli pracujący. Myśmy w tej idei wzrośli, nią się przejęli, ją przed innymi pokochali i zatrzeć jej w nas żadna inna nie zdoła!"

A dalej znów tak piszą:

„W stosunku do wszelkich innych klas naszego społeczeństwa trzymamy się i trzymać będziemy hasła: bez nienawiści! Zdaniem naszem, należy dążyć do zgody i miłości raczej, aniżeli do szerzenia waśni społecznej lub kastowości, bo praca, którą my podejmujemy i propagować zamierzamy właśnie takiej miłości i zgody potrzebuje, zespolenia sił wszystkich naszego społeczeństwa wymaga — przy pracy tej wszyscy synowie wspólnej Matki-Ojczyzny ramię do ramienia stanąć powinni, bez względu na stan, majątek, pochodzenie... Nam chodzi zresztą przedewszystkiem o treść, a nie o formę, o rzecz, nie o osoby... Walkę wypowiadamy systemowi, dla nas niekorzystnemu, formom, nas uguiatającym — przeciwko osobom, jako takim, przeciwko stanom poszczególnym, czy klasom — nic nie mamy".

Dodać winniśmy, że niemal równocześnie pojawiło się inne pismo, noszące tytuł *Robotnik* bez dodatku „polski". *Robotnik* ten drukuje się w Wiedniu, wydają go socjaliści kosmopolici i słucha on ślepo rozkazów międzynarodowego żydowskiego socjalizmu, tego socjalizmu, który np. urządza zmowy robotników w pewnej kategorji chrześcijańskich fabrykach jednego kraju, a równocześnie podwaja liczbę robotników w żydowskich fabrykach tej samej kategorji w innym kraju.

Z Wiednia donoszą telegraficznie, że małżonka Alojzego ks. Liechtensteina jest umierająca i że lekarze oświadczyli, iż już nie ma żadnej nadziei ratunku. Dla księcia Alojzego będzie to cios straszny, albowiem mniej więcej rok temu ożenił się on z gorącej miłości wbrew całej rodzinie, która za nic w świecie zgodzić się nie chciała na to, aby potomek jednego z największych w Austrji rodów łączył się węzłem małżeńskim z osobą cudownie wprawdzie piękną, ale pochodzącą z rodziny mieszczańskiej, ba! podobno nawet z rasy semickiej.

Raut „Pracy kobiet". Celem ostatecznego zamknięcia rachunków i ułożenia sprawozdania odbędzie się we środę dnia 18 b. m. o godzinie 3 po południu w pomieszkaniu prezesowej komitetu Wnej pani Marchwickiej, zebranie pełnego komitetu, na które wszystkie panie, które się rozsprzedażą biletów łaskawie zajęły, przybyć raczą.

Również u pani prezesowej komitetu odebrać zechcą panie, które były łaskawe bufet zasilić, półmiski swoje — a także raczy się do niej zgłosić właścicielka zgubionej na raucie bransoletki złotej.

Z komitetu

Trzy lata w kopalniach sybirskich. Kapitan amerykański Józef Morris po trzyletnim pobycie w kopalniach sybirskich powrócił teraz do swej ojczyzny Bostonu i opowiada o okrucieństwach, jakich się dopuszczali Moskale względem niego i kilku majtków amerykańskich schwytanych razem z nimi.

Kapitan Morris był komendantem statku „Helen" trudniącego się połowem fok w rosyjskiej części morza Beringa. Załoga statku składała się z czterech Amerykanów i dwudziestu dwu Japończyków. Połów się udał i z pełnym ładunkiem zbliżał się statek „Helen" do japońskiego miasta Yokohama, gdy spostrzegł w dali ścigający go okręt wojenny rosyjski „Rasabonach". „Helen" chciał uciec, lecz okręt rosyjski płynął prędzej, dopędził go i schwytał. Siedmiu Japończyków zabili Rosjanie na miejscu, resztę załogi zaś, kapitana i statek zaprowadzili do Władywostoku. Pomimo wielkiego zimna musieli kapitan i majtkowie od początku września aż do 27 października spać pod gołem niebem. Wytoczono im proces i zasądzono na trzy lata katorżnych robót w kopalniach. W kajdanach musieli biedacy iść piechotą 150 mil do Nikołajska, gdyż w tamtejszych kopalniach mieli odbyć karę.

Robotę w kopalniach przedstawia kapitan Morris jako coś okropnego. Każdy skazaniec musiał co dzień wydobyć i na powierzchnię ziemi wysłać pięć wozów węgla, w przeciwnym bowiem razie nie dostał jeść. Kapitan Morris przepędził cały czas swej kary pod ziemią. Skuto go razem z jakimś zesłanym na Sybir Polakiem. Po trzech miesiącach umarł Polak; przez cztery dni pracował Morris, wlokąc za sobą przykutego doń trupa, a to w tym celu, aby dostać podwójną rację jedzenia: za siebie i za umarłego Polaka, ale za to musiał codziennie dziesięć wozów węgla na górę wysłać. Po czterech dniach trup zaczął silnie cuchnąć, Morris chciał przeto pozbyć się go.

Nie mogąc rozerwać żelaznego pierścienia, którem opasane było ciało Polaka, przeciął Morris trupa na dwoje, i obie połowy wysłał na górę razem z ładunkiem węgli. Przysłano mu na dół młot i dłuto, aby mógł uwolnić się od łańcuchów, któremi skuty był razem z Polakiem. Gdy minął pierwszy rok kary, zmniejszono mu pracę dzienną na trzy wozy węgla. Wreszcie gdy trzy lata się skończyły, spuścił się urzędnik do kopalni, pokazał Morrisowi jakiś papier, i ręką dał znak, aby wsiadł do windy.

Była to pierwsza istota ludzka, którą Morris widział od śmierci swego towarzysza niedoli Polaka. Morris nie chciał wsiadać do windy, gdyż bał się, aby go nie rozstrzelano, to bowiem jest zwykły los skazańców, których wyciągają na górę razem z ładunkiem węgla. Urzędnik kazał siebie wyciągnąć w górę, po niejakim czasie jednak powrócił z tłumaczem, a ten oświadczył Morrisowi, że kara jego skończyła się i jest wolny. Teraz dopiero zgodził się kapitan na to, aby go wyciągnięto. Tego samego dnia uwolniono także sternika i jeszcze jednego majtka statku „Helen", co się z resztą załogi stało, nie wiadomo, prawdopodobnie zginęła w kopalniach.

Replantacja. Tak się nazywa nowy sposób leczenia zębów. Polega on na tem, że dentysta wyry-

wa chory ząb, oczyszcza go, naprawia to wszystko co jest w nim zepsutego i wkłada napowrót do szczęki pacjenta. W parę godzin ząb przyrasta i funkcjonuje jak każdy inny zdrowy ząb.

Dentyści paryscy praktykują już stale replantację, a teraz dr. Leszczyński rozpoczął jej używać w Warszawie.

XX. Walne zgromadzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbędzie się we czwartek dnia 19 lutego b. r. o godzinie 6 po południu w auli Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu Towarzystwa za rok 1890. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 5. Odczyt dra K. Olearskiego: „O elektromagnetycznej teorji świa tła". 6. Wybór przewodniczącego na rok 1891. 7. Wybór trzech członków zarządu w miejsce pp. Łomnickiego, Dybowskiego i Dunikowskiego. 8. Wnioski członków.

Z karnawału. Ze Zbaraża nam piszą:

Dnia 9 bm. odbył się pod protektoratem Towarzystwa „Dam dobroczynności" wieczorek z tombolą w kasynie miejskiem w Zbarażu. Drugi ten z kolei wieczorek, z którego dochód był przeznaczony na rzecz Towarzystwa, udał się przewybornie. Zgromadzona doborowa publiczność z miasta Zbaraża i okolicy bawiła się bardzo ochoczo. Przed tańcami odbyła tombola. Tańce rozpoczęło sześć par dzielnych Krakusów i Krakowianek w strojach narodowych, które odtańczyły żwawego krakowiaka, aranżowanego z wielką werwą przez p. J. Kadernożkę.

Przy harmonijnych dźwiękach muzyki zbaraskiej i wśród powszechnej harmonji, jaka tym razem zapanowała między obecnymi, bawiły się ochoczo i żwawo obie bratnie narodowości mieszkające w naszym kraju, aż do białego dnia. Goście niebiorący udziału w tańcach również nie nudzili się, bawiąc się widokiem pysznych strojów Krakowianek i Krakusów, z których najlepiej prezentowali się panowie Ochrymowicz i Fiedler. — Placu dotrzymali wszyscy aż do końca zabawy.

Złożywszy następnie podziękowanie protektorce wieczorku p. Wilczyńskiej i p. Kanckiemu, staroście i prezesowi kasyna mieszczańskiego, za uprzejme odstąpienie sali, wkońcu pięknym danserkom za łaskawy a liczny współudział, rozeszli się wszyscy do domów, aby po batalji krakowiaków, walców i mazurów zasnąć snem sprawiedliwych.

O strasznym wypadku kolejowym na stacji w Stryju, o którym donieśliśmy wczoraj, dochodzą nas dziś następujące bliższe szczegóły:

Wczoraj o godzinie 4 rano w skutek nader silnej zamieci śnieżnej zażądano ze Stryja do pomocy jednę maszynę, która miała odejść do stacji Bilcza-Wolica t. j. ku Lwowowi. Z maszyną tą jechał dla bezpieczeństwa urzędnik Władysław Chechliński. Zwrotniczy w Stryju nie wiadomo jeszcze czy w skutek nieporozumienia, czy też przez pomyłkę, zamiast nastawić zwrotnicę w kierunku ku Bilczu, nastawił ją ku Gajom wyżnym. Z powodu, że na dworze było ciemno, a dmąca zamieć śnieżna utrudniała zupełnie wszelki widok, ani urzędnik ruchu w Stryju dyżur mający, ani Chechliński wyjeżdżający z maszyną, ani maszynista, ni palacz nie spostrzegli, że jadą w kierunku ku Gajom a nie ku Bilczy.

Z Gajów wyszedł był już pociąg ciężarowy ku Stryjowi i odpowiednie sygnały były już dane, mimo tego jednak żaden z budników nie zatrzymał maszyny jadącej naprzeciw pociągu ciężarowego, bez sygnałów dzwonkowych, bo je dano na przestrzeń Stryj-Bilcze, tak że maszyna minęła 4 budki, poczem dopiero zetknęła się z pociągiem ciężarowym. Wskutek tego uderzenia, Chechliński, został zabity na miejscu, dwaj palacze, dwaj maszyniści Fichtel i Noworytko, oraz konduktor pociągu ciężarowego są niebezpiecznie ranni. Podczas katastrofy wczorajszej służbę na dworcu pełnił urzędnik Komarzyński. Zwrotniczy, który ustawił fałszywie zwrotnicę sądził, że maszyna pełni służbę na stacji i twierdził, że nie wiedział, iż maszyna ma wyjechać do Bilcza.

Zabity urzędnik Władysław Chechliński, był człowiek młody, liczył zaledwie dwadzieścia kilka lat i był ogólnie lubiany i szanowany. Przed wstąpieniem do służby kolejowej uczęszczał na prawa i skończył 3 lata; obecnie miał być przeniesiony do Lwowa, aby mógł skończyć swe studja prawnicze. Ś. p. zmarły ożenił się był przed tygodniem. Łatwo sobie wyobrazić rozpacz nieszczęśliwej wdowy. Ś. p. Chechliński pozostawił również ojca byłego zecera, który od 12 lat sparaliżowany, nigdy nie opuszcza łóżka, i ruszać się nie może.

Cała katastrofa wynikła z powodu fałszywego ustawienia zwrotnicy. Pomyłkę tę przepłaciło i przepłaci kilku urzędników kolejowych życiem. Będzie tu więc zapewne na miejscu, przypomnieć dyrekcjom kolei, że dla uniknięcia podobnych wypadków powinni być ustanowieni tak zwani „Kontrolwächter" t. j. nadzorcy przeznaczeni wyłącznie do kontrolowania zwrotnic, o których już od dawna dopominają się urzędnicy ruchu i naczelnicy stacji.

Bratobójstwo Z Wilna piszą: W tych dniach ogół nasz poruszony został do żywego wiadomością o strasznej zbrodni bratobójstwa, dokonanej we wsi Szapiliszki. Zabójca i zabity należą do bogatej rodziny obywatelskiej. Są to dwaj bracia Stankiewicze, Jan i Kajetan, synowie bogatego właściciela dóbr w gub. wileńskiej i kowieńskiej Ignacego Stankiewicza, który umierając pozostawił synom ogromny majątek. Starszy syn Jan otrzymał wieś Szapiliszki, młodszy Kajetan pozostałe dobra. Pierwszy z nich, człowiek żonaty prowadził życie spokojne, oszczędne i pracowite, młodszy hulał dopóty zagranicą, dopóki nie stracił całego majątku. Bank wileński sprzedał za długi wszystkie jego dobra.

Wówczas osiadł w dobrach swego brata, który dotknięty ciężką chorobą, nie mógł sam zajmować się gospodarstwem. Wkrótce wszakże właściciel Szapiliszek zaczął podejrzywać brata swego, iż kocha się w jego żonie, a gdy podejrzenie to potwierdziło się, dał bratu pieniędzy na drogę i wyprawił go z domu. Kajetan wyjechał zrazu do Wilna, a następnie do Warszawy. Wydawszy pieniądze otrzymane od brata żył kilka dni o głodzie, poczem zdecydował się wrócić do domu brata.

Przyjechawszy do Szapiliszek, wszedł do pokoju Jana, leżącego w łóżku. Co zaszło między braćmi, niewiadomo, ale w kilka chwil później usłyszano krzyk: „ratunku!" Do pokoju wpadł lokaj i służąca, a następnie żona chorego. Na łóżku leżał zakrwawiony Jan, a nad nim stał Kajetan z wielkim 15-to funtowym gwichtem w ręku, którym zadawał ciosy bratu.

Gdy ubezwładniono mordercę, brat jego już nie żył. Na wszelkie zapytania Kajetan odpowiadał: „Nie chciał mnie przyjąć do swego domu, rozprawiłem się z nim i wcale tego nie żałuję".

Mordercę związano i oddano w ręce żandarmerji, która go odstawiła do więzienia w Wilnie.

Z Czukwi obok Sambora nam piszą: „Dzień 2 lutego b. r. pamiętnym będzie w tutejszej gminie, jeżeli Bóg pobłogosławi dobrym chęciom i wesprze szczere usiłowania, podjęte w celu umoralnienia ludności, podniesienia oświaty i dobrobytu. W dniu tym zawiązano tu Kółko rolnicze, oraz czytelnię ludową, a równocześnie poczyniono także pierwsze kroki do założenia własnego sklepiku. Kółko liczy dziś 40 członków, a spodziewać się należy, że znajdzie jeszcze wielu zwolenników, którzy stojąc dziś w rezerwie z niedowierzaniem patrzą na tę nowość. Brak dworu a więc brak troskliwego opiekuna ludu zniewala nas liczyć tylko na własne siły, lecz nie upadamy na duchu, pomni, iż w kraju nie brak patrjotów i ludzi dobrej woli, którzy usiłowania nasze poprą i dopomogą do urzeczywistnienia podjętego dzieła tak trudnego w naszych stosunkach.

Zarząd Kółka rolniczego przyjmie z wdzięcznością wszelkie wskazówki i dary osób życzliwych, którym dobro ludu wiejskiego nie jest obojętnem".

Zmarli Adam z Zakliczyna Jordan, zmarł we Lwowie. — Adela z Kuczyńskich Jaworska, zmarła we Lwowie w 28 r. życia. — W Krakowie zmarł Feliks Wołek zecer, w 26 r. życia i Romuald Szerawski w 56 r. życia. — Malwina z Nowakowskich Wieczorkowa, zmarła w Kolbuszowie w 21 r. życia.

Teatr. Dziś we wtorek „Norma", opera w 3 aktach Belliniego. Drugi występ pani Marji d'Osta. Jutro we środę po raz trzeci „Syn Giboyera", komedja w 5 aktach Augiera. We czwartek „Noc w Wenecji", operetka w 3 aktach Straussa. W piątek „Przed ślubem", komedja Zalewskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** W niektórych teatrach paryskich dają przed sztuką o kilku aktach zwykle drobnostkę sceniczną w jednej odsłonie, t. zw. „lever du rideau". Kto nie może przyjść do teatru „z uderzeniem" (jak nasz afisz powiada) oznaczonej godziny, ten z powodu opóźnienia nic nie straci, bo główną sztukę będzie widział od początku. — Taką drobnostką było wczorajsze jednoaktowe „Marzenie mojej żoneczki" z francuskiego przez artystę naszej sceny p. Zbuińskiego na polskie przełożone.

W cztery miesiące po ślubie młoda żoneczka naraz kaprysić zaczyna — a mąż daremnie suszy sobie głowę nad tem, jakieby mogły być powody częstej zmiany aury na pogodnym dotychczas horyzoncie małżeńskiego pożycia. Biedak! z dowcipem u niego nie tęgo: ani rusz nie może się domyśleć, że żonce idzie o to, aby przy nich obojgu zamieszkała jej mamunia, czyli po prostu teściowa. Marzeniem żoneczki zaś jest aby się mąż sam tego domyślił i sam teściowę zaprosił.

Żonka próbuje w tym celu rozmaitych sposobów „suggestji"; podaje mężowi myśl swą w formie rozmaitych alluzyj do teściowej — ale trudno. — Poczciwina domyśla się dopiero wtedy, kiedy mu żona poddaje projekt jak na talerzu. W tem cały dowcip autora, że każe być zięciowi tak niedomyślnym w obec teściowej, którą autorowie francuscy słusznie czy niesłusznie zwykle przedstawiają jako nieprzyjaciółkę zięcia.

Sztuczka napisana jest gładko, ma tę zaletę, że w bardzo dobrym tonie utrzymana. Dla teatru amatorskiego nadaje się doskonale. Żoneczką była p. Kwiecińska, niedomyślnym mężem p. Trapszo.

Główną sztuką były wczoraj „Grube ryby", jedna z najlepszych komedyj Bałuckiego, w której pan Fiszer, jako stary kawaler Wistowski, grał niezrównanie. Rolę świetnie narysowanego dziadunia grał po Zamojskim i Wojdsłowiczu p. Feldmann. Gra była w ogóle dobrze obmyślana, z wyjątkiem jednego szczegółu: artysta zapomniał widocznie o naturalnej żywości swych ruchów i puścił jej zupełnie wodze co w rażącym było kontraście z pojęciem postaci dziadunia. Publiczność bawiła się wybornie. (r).

* **Śmigus.** Dnia 15 bm. opuścił prasę numer 3 tego czasopisma humorystycznego i doborem treści oraz pięknemi rysunkami w niczem nie ustępuje udatnym zeszytom poprzednim. — Numer 3 zawiera wiele artykułów i wierszy pełnych dowcipu i satyrycznego humoru, jak: „Zgromadzenie wyborców", „Echa z karnawału" itp. — Pięknych ilustracyj dostarczył znany z humoru ołówek p. Brunona Tepy.

Redakcja *Śmigusa* ogłosiła konkurs na rysunki lub pomysły literackie do rysunków na temat „Poezja i Proza". Termin do nadsyłania prac konkursowych kończy się z dniem 20 bm. — Najlepszy rysunek lub najudatniejszy pomysł zostanie umieszczony w *Śmigusie*, autor zaś w nagrodę otrzyma cenne ilustrowane dzieło p. t. „Antologja poetów polskich".

* **Przeglądu** sądowego i administracyjnego, wychodzącego we Lwowie pod redakcją prof. dra Tilla, zeszyt drugi opuścił prasę i zawiera:

O sposobie nabycia rzeczy nieruchomych, przez dra Ernesta Tilla. — O prawie rybołowstwa, przez Tadeusza Bresiewicza (c. d.). — Zapiski literackie. — Praktyka cywilno-sądowa. — Praktyka karno-sądowa. Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dra Wincentego Tarłowskiego. — Praktyka administracyjna. Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego, przez dra Al. Małaczyńskiego. — Kronika. Z lwowskiego Towarzystwa prawniczego. — Wiadomości urzędowe.

Do zeszytu tego dołączony jest tytuł i spis rzeczy w roczniku 1890.

Rozmaitości.

Przyrząd do czyszczenia toru kolejowego ze śniegu. W dziennikach rosyjskich znajdujemy opis prób robionych zeszłego miesiąca z rotacyjnym przyrządem pomysłu rodaka naszego, p. Łobaczewskiego, a mającym na celu oczyszczanie toru kolejowego od śniegu w razie zamieci. Próby robiły się na kolei witebskiej. Dnia 21 grudnia utworzyła się na tej linji zaspa śniegowa długości 113 sążni a wysokości trzy czwarte arszyna. Przyrząd p. Łobaczewskiego, umocowany na przodzie zwykłej lokomotywy, oczyścił tor w ciągu 15 minut. Zużycie pary okazało się zdaniem znawców bardzo nie wielkie. Dnia 16 stycznia powstała zaspa mająca przeszło 500 sążni, a wysokość od $^3/_4$ arszyna do $^1/_2$ arszyna (arszyn ma 75 ctm.). Oczyszczanie toru za pomocą tego przyrządu trwało tylko 20 minut. Najświetniejszy jednak rezultat otrzymano dnia 22 stycznia. Zaspa miała wprawdzie tylko 25 sążni, ale wysoką była na 2 arszyny a nadto śnieg był tak zbity, że ścisłość jego wynosiła 230 pudów na sążeń sześcienny, podczas gdy zwykły świeży śnieg ma 60 do 70 pudów na sążeń sześcienny. Przyrząd p. Łobaczewskiego zniósł tę zaspę w ciągu trzech minut, a lubo jedno skrzydło przyrządu pękło, okazało się jednak że była to wina fabryki, gdyż owo skrzydło było nie stalowe ale żelazne.

— **Reforma teatru japońskiego.** Śród ciągłego postępu, jaki się rozwija w Japonji w życiu państwowem i społecznem, wybitne miejsce zajmuje reforma sztuki dramatycznej. Stary teatr japoński był niesłychanie osobliwy. Wszystkie budynki teatralne miały kształt kwadratowy, tak że akustyka nie mogła wcale być uwzględniona; w widowni loże miały po kilka drewnianych siedzeń a na parterze i galerjach rozesłane były tylko plecione rogoże ze słomy, na których publiczność leżała i siedziała, jak mogła. Ponieważ przedstawienia dramatów, które są wyłącznie epiczną przeróbką podań ludowych i dawnej historji, przeplataną wesołemi epizodami z życia codziennego, — trwały nieraz przez dziesięć lub dwanaście godzin, często zaś sztuka podobnie jak w starożytnych Atenach lub średnich wiekach w Niemczech, ciągnęła się przeszło przez trzy dni, widzowie przynosili tedy ze sobą całe kosze pełne artykułów żywności, które stawiali obok siebie na ziemi i z których czerpali posiłek. Publiczność w lożach i zamożniejsi widzowie kazali sobie jedzenie przynosić przez służbę, nadto mieli oni przy sobie miedziane kubły z żarzącemi węglami do ogrzewania rąk; z tych przenośnych pieców jednak unosił się nieustannie czad, skutkiem czego żaden Europejczyk nie mógł oddychać powietrzem, panującem w japońskich świątyniach muzy.

Przedstawienie samo było niesłychanie jednostajne, pomimo, że bohaterzy nieraz mówili z patosem a gestykulację mieli ożywioną, pomimo baletu w najpoważniejszych scenach i niespodzianych epizodów komicznych. Najgorszym ze wszystkiego jednak był zwyczaj noszenia za każdym aktorem pochodni, a człowiek trzymający ją poruszał się jak cień, za artystą. Nieznano bowiem innego sposobu oświetlania teatru. Gruntowną reformę tych oryginalnych stosunków zaprowadził aktor Yebizo, ostatni potomek rodziny, która od półtora wieku dostarczała najwybitniejszych aktorów teatrowi japońskiemu. Yebizo ma obecnie lat 56 i jest najulubieńszym aktorem w całej Japonji.

Przed jakiemi ośmiu laty zdarzyło mu się, iż wystawieniem komedji, którą napisał, ściągnął na siebie gniew mikada i został z jego rozkazu niezwłocznie zesłany na odległą wyspę. Ukarany zażądał w żalu swoim, aby i syn jego, mający lat 21, aktor drugiego teatru w Tokio, również obdarzony tradycyjnym w rodzinie talentem mimicznym, podzielił z nim wygnanie.

Młody aktor, mając do wyboru porzucenie ukochanego zawodu lub wypowiedzenie posłuszeństwa ojcu, z rozpaczy, nie wiedząc jaką drogę wybrać, zastrzelił się, a publiczność Tokio tak odczuła tę podwójną stratę, że surowy monarcha po kilku miesiącach był zmuszony powołać wygnanego aktora napowrót do stolicy, czyniąc zadość wymaganiom powszechnym.

Yebizo, nie chcąc, aby sława jego wraz z nim skonała, postanowił stworzyć dzieło takie, któreby wyryło imię jego niezatartemi zgłoskami w pamięci ziomków. Oto zabrał się do studjowania dramaturgji europejskiej i po sześciu latach usilnej pracy doszedł do tego, że w czerwcu r. b. otwarty został w Tokio założony przez niego japoński teatr narodowy „Szintomica".

Teatr ów zbudowany jest amfiteatralnie, posiada w widowni siedzenia wyplatane i wyścielane, scena oświetlona jest licznemi wiszącemi lampami olejnemi, a przedstawienie jednej sztuki nie trwa już teraz nigdy dłużej, niż trzy godziny. Yebizo podzielił też i przerobił odpowiednio repertuar, i wprowadził liczniejszy personal kobiecy, który funkcjonował dotąd tylko w balecie, role niewieście zaś grywali mężczyźni. Słowem dokonał czego chciał, położył niemałe zasługi na polu rozwoju sztuki dramatycznej w Japonji.

Część ekonomiczna.

§ **Dyrekcja spółki udziałowej** dla przemysłu naftowego w Galicji ogłosiła świeżo rezultaty swojej działalności od czasu zawiązania się tej spółki. Rezultaty te są świetne, gdyż spółka nie zakupując sama terenów naftowych i nie wiercąc na własny rachunek studzien, lecz przystępując do udziału w szybach już eksploatowanych lub w toku wiercenia będących, osiągnęła 14 prct zysku od włożonych w przedsiębiorstwo naftowe kapitałów, pomimo że jedna czwarta kapitału spółki umieszczoną jest w szybach, które dopiero się wiercą.

Z zbożowych targów

17 lutego.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.—— 8 15	7 —— 7 85	6 70 7 35	7 10 8 30
Żyto	5 80 6 85	5 75 6 20	5 60 5 85	6 —— 6 45
Jęczmień	6.—— 6 75	5 25 7 —	4 85 6 50	5 75 7 25
Owies	6 — 6 40	5.90 6 20	5 80 5 75	6 —— 6.50
Groch	6 20 9 75	6 — 9 —	6 — 8 50	6 30 9 75
Wyka	—.——.—	0.——0.—	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	42 — 52 —	42 — 52	45 51 —	45 — 52
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od —— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.

Usposobienie spokojniejsze. Tylko owies i jęczmień w pięknym gatunku znajdują odbiorcę na wywóz.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 17 lutego (pryw.) Po powrocie z Rosji uda się arcyksiążę Ferdynand d'Este do Włoch w odwiedziny do dworu włoskiego. Z powodu, że w Węgrzech są bardzo niezadowolnieni z tego, iż arcyksięciu do Petersburga nie towarzyszył żaden Węgier, postanowiono w podróży jego do Włoch dać mu dwóch Węgrów do towarzystwa.

Wiedeń 17 lutego. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 15 lutego b. r. stan obiegu banknotów 406,338.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 7 lutego b. r. o 3,862.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245,017.000, zwiększył się przeto o 25.000, portfel zawierał 137,338.000, zmniejszył się przeto o 1 328 000; lombard zawierał 25,564.000, przeto zmniejszył się o 2 411 000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 48,238.000, zwiększyła się więc o 1,758.000 zł.

Rzym 17 lutego *Fanfulla* na podstawie autentycznych informacyj oświadcza, iż zupełnie bezpodstawnem jest doniesienie dziennika *Corriere di Napoli*, jakoby na wiosnę w celu odnowienia trójprzymierza mieli się zjechać monarchowie Włoch Austro-Węgier i Niemiec.

Moskwa 17 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przypatrywał się wczoraj ćwiczeniom oddziałów piechoty, dragonów i kozaków, następnie zwiedził koszary jekaterinosławskiego pułku grenadjerów, galerję obrazów Tretiakowa, dom bojara Romanowa, cerkiew św. Bazylego i muzeum Ramiancowa. Po obiedzie wyjechał arcyksiążę w okolice miasta.

Spalato 17 lutego. Przybyła tu austrjacka eskadra przeznaczona dla ćwiczeń, złożona z o krętów „Radetsky", „Frundsberg", „Friedrich", „Albatros" i „Nautilus", aby powitać niemiecką eskadrę, która ma przybyć d. 19 b. m.

Buenos Ayros 17 lutego. Wykryto tu spisek, który miał na celu wymordowanie wszystkich naczelników władz.

Belgrad 17 lutego. Garaszanin wniósł do skupczyny interpelację, w której zapytuje rząd, czy protokół podpisany przez Milana i rejencję w r. 1889 zgadza się z konstytucją? czy istnieją jeszcze jakie inne umowy z Milanem? Czy rząd uważa, że umowy zawarte z Milanem obowiązują kraj? czy do wykonania tych umów potrzeba użyć władzy państwowej?

Budapeszt 17 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybędzie tu 20 lutego.

Berlin 17 lutego. Zgromadzenie zwolenników reform ekonomicznych przyjęło jednogłośnie rezolucję tej treści, że interesa rolnictwa są solidarnie połączone z interesami innych gałęzi produkcji, a jednostronne zniesienie ceł ochronnych od strony Austro-Węgier jest niemożliwe, zniżenie zaś ceł rolniczych wtedy tylko byłoby możliwe, gdyby zaprowadzono podwójną walutę.

Paryż 17 lutego. Izba uchwaliła 341 głosami przeciw 61 kredyt 500.000 na wykopaliska w Delfach. Minister Bourgeois popierał ten wniosek, wskazując na to, iż Francja ma naukowy i polityczny interes w popieraniu dzieła, które jej sławę przyniesie.

Madryt 17 lutego. Uwięziono tu jakiegoś człowieka, który wybił szyby w powozie nuncjusza papieskiego utrzymując, że woźnica uderzył go batogiem. Nuncjusz udał się do władzy z prośbą, aby tego człowieka wypuszczono.

Sofja 17 lutego. Przedwczorajsze uzupełniające wybory do sobranja odbyły się całkiem spokojnie. Wszędzie wybrano kandydatów rządowych.

W Sofji wybrano ministra finansów Bełczowa.

Rzym 17 lutego. Urzędownie ogłoszono już nominację Malvana jeneralnym sekretarzem w ministerstwie spraw zagranicznych.

Londyn 17 lutego. „Biuro Reutera" donosi, że królowa angielska przepędzi na wiosnę kilka tygodni w południowej Francji w Grasse koło Cannes.

Berlin 17 lutego. *Freisinnige Zeitung* dowiaduje się ze sfer lekarskich, że profesorowi Liebreichowi udało się ulepszyć metodę leczniczą Kocha przez wstrzykiwanie substancji, daleko bardziej skuteczniejszej, aniżeli limfa Kocha.

Sofja 17 lutego. Od kilku dni obiegała tu pogłoska o projektowanym zamachu na księcia i ministrów. Owóż co do tego wrzekomego zamachu donosi *Agence balcanique* ze sfer kompetentnych, że trzech ludzi posprzeczało się w lokalu publicznym i w powstałej stąd bójce jeden pchnięty został nożem. Owóż ten ranny z zemsty obwinił swoich dwóch towarzyszy o to, że należą do spisku i godzą na życie księcia i ministrów. Obu uwięziono i zarządzono śledztwo. Śledztwo wykazało zupełną bezpodstawność tego obwinienia i obydwu podejrzanych wypuszczono na wolność, donosiciela zaś oddano pod sąd za usiłowane morderstwo.

Ateny 17 lutego. Biuro Reutera, na podstawie wiadomości zaczerpniętych z dobrze poinformowanego źródła, donosi, iż w powiecie Rhetymneńskim przyszło do starcia między małym oddziałem żandarmerji a powstańcami. O bliższych szczegółach tej bitwy trudno się dowiedzieć, gdyż w skutek zasp śnieżnych wszelka komunikacja z temi miejscowościami została przerwaną.

Nowy Jork 17 lutego. Według doniesień prywatnych z Chili, miała flota powstańcza natrzeć na wojska rządowe pod Chanaral i Taltal. Wojska rządowe po krótkim oporze podały tył, a powstańcy obsadzili te miejscowości.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 lutego 1891.

HOTEL GEORGA. T. Kielanowski z Kozłowa. St. Jędrzejowicz z Jasionki. Z. Obertyński z Cieląża. R. Wojciechowski z Dąbrowy. Wł. dr. Kozłowski z Zabłociec. W. Süsser z Tropawy. W. Ofenheim z Wiednia. W. Pfeifer z Witkowic. F. Roderowa z Łożnicy.

Z nieśmiałością, w nieutulonym żalu biorę pióro dla uczczenia Urszuli Golejewskiej, ukochanej mej siostry wcześnie zgasłej, a choćiażby nie była moją bliską krewną, cześć ta jej się należy dla jej niezrównanych przymiotów. — Dla sług swoich nie była panią, ale prawdziwym aniołem, o czem odwiedzając ją, nieraz od jej sług słyszałam. O niej powiedzieć można, że „Jak słońce wschodzące światu, tak twarz cnotliwej niewiasty domowi jej". Każdy nieszczęśliwy, o którym się dowiedziała, doznawał od niej wsparcia. Powszechnie od nieszczęśliwych żałowana, starannie ukrywała swoje dobre uczynki, któremi stwierdzała swoję silną wiarę. Jako żona była także wzorową, a śp. Kornel Golejewski umierając, z uwielbieniem dziękował jej za jej poświęcenie się dla niego i osładzanie mu życia. Mając stosunki ze światem, nie przejmowała się żadną zgubną jego zasadą. Bardzo była wykształconą, a to wykształcenie ugruntowanem było na dobrem religijnem wychowaniu. Zawsze czynna i robótką ręczną zajęta. Dopomogła ona do budowy patrjotycznego kościoła przy klasztorze PP. Franciszkanek, poświęconego czci Najświętszego Sakramentu. Przed zgonem przyjęła z największą czcią Najświętszy Wijatyk, od ks. Pawłowskiego, a czysta jej dusza uniosła się po nagrodę, na którą całe życie pracowała. Samo niebo zdawało się jej sprzyjać, bo w czasie odprowadzenia jej zwłok na wieczny spoczynek niezwykła była pogoda. Na pogrzebie miał piękną mowę jej spowiednik ks. Trzopiński z Kochawiny, który ją zwykle na wsi spowiadał.

Bóg zapłać wszystkim, którzy w dziennikach życzliwem słowem uczcili pamięć ukochanej mej siostry Urszuli. — Odziedziczywszy po śp. Kornelu Golejewskim 20 000 zł., zacna Urszula zaraz je dwom osobom z jego rodziny oddała przy wiarogodnej osobie, będącej u niej w obowiązku, a jeżeli spadek po rodzicach podług swej woli rozporządziła, to nie należy jej tego brać za złe. — Cześć jej pamięci.

Julja Urbańska.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 17 lutego godz. 1 min. 40.

Akcje kredyt.	308·87	Węg. kolej półn. wschodn.	197 —
Alpiny	97 50	Wiedeńskie losy kom.	148 —
Kredyty węg.	345 —	Akcje tyton.	149 —
Anglobanki	168 25	Gal. obl. indem.	104 50
Uniony	249 —	Elbethale	221 75
Ludwiki	211 75	Länderbanki	222 40
Nordbany	278 50	Renta zł. węg.	105 45
Lombardy	133 12	Bankvereiny	119 30
Losy tureckie	86 80	Renta węg. pap.	101 05
Staatsbahny	243·5	Ruble	1·34 25
Czerniowieckie	235 25		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 17 lutego 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	210 50	213 50
" lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	232 50	235 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	305 —	302 —
" kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 złr.

Banku hyp. galic. 5% " " 40 "	100 85	101 55
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	109 —	109 70
Banku hipot. 4½% wz. kos. w 50 lat.	98·25	98·95
Banku krajowego 4½% wz.	98 65	99 35
Tow. kred. galic. 5 " "	— —	— —
" " " 4 " " nieokr.	97 70	98 40
" " " 4 " " " 41½ "	95 50	96 20
" " " 4½% " " 52 l.	99 75	100 45
" " " 4 " " " 56 "	95 10	95 80

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
" " " " (daw. 5%) 2½% "	53 —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 30	105 —
Galic. fund. propinacyjnego 4% "	92 70	93 40
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100 75	101 45
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
" " " 1883 4½% "	98 30	99 —

5. Losy:

Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
" " Stanisławowa	28 50	30 50

6. Monety

Dukat holenderski	5.35	5.47
Napoleondor	9 —	9.16
Półimperjał rosyjski	9 85	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1.35	1.45
" " papierowy	1.32½	1.34½
100 marek niemieckich	55 90	56.50

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·16
Z Podwołoczysk	3·2?	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	3·0?	7·01		7·??
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		9 —		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8 —			
Z Bełzca (Tomaszowa)				8·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·25
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29	10·18		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·42		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·05
" " tylko w piątki				2·28
" " tylko we wtorki				4·42

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

20)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

Niepodobna tedy przywrócić szacunku u ludzi, dopóki owa tajemnicza sprawa nie będzie wyjaśnioną. Ale kto tego dokaże? Tam, gdzie Distin nic nie potrafił wykryć, przy pomocy najzręczniejszych agentów policji londyńskiej, czegoż się można spodziewać po amatorskich poszukiwaniach?

— Wysiłki przyjaźni pewniej tu mogą doprowadzić do celu, niż wszystkie zabiegi fachowych szperaczy. Zresztą nie zdawało mi się, aby pan Distin bardzo żywo pragnął w tym razie wykrycia prawdy... Tak wnoszę z tego, co powiedział do mojego męża na samem odjezdnem.

— Cóż to było takiego? Czy możesz mi pan dokładnie powtórzyć jego słowa?

— Mogę, gdyż mię bardzo uderzyły: „Nie zaprzątaj się tak bardzo tą sprawą, Wyllardzie, — mówił. — Co do mnie, zrobiłem już wszystko co mogłem, i nie myślę zapuszczać się w dalsze poszukiwania, pomny na stare przysłowie, które twierdzi, że nie zawsze bywa rzeczą bezpieczną wilka z lasu wywabiać."

— Czy nie przyszło wtedy pani na myśl, że Distin miał pewne podejrzenia co do pana Grahama, i lękał się narazić was na ciężki smutek wykryciem prawdy?

— Nie przypuszczałam nic podobnego ani na chwilę! — zawołała z przerażeniem Dora. — Boże wielki! czyżby się wszyscy mieli zmówić na pokrzywdzenie niewinnego człowieka! Gdybyś pan znał Bothwella, jak ja go znam, podzielałbyś wiarę, jaką w nim pokładam, pewna tego jestem.

— Chcę zaufać w tym razie przekonaniu pani, które musi też być przekonaniem Wyllard'a?

Nie odpowiedziała mu, i twarz jej przybrała wyraz zafrasowania.

Zauważył to i rzekł:

— Mąż pani wie zapewne o pogłoskach krążących w okolicy co do Bothwella? Cóż na nie powiada?

— Mało o tem mówił ze mną, — odpowiedziała Dora, widocznie zakłopotana. — W ogóle różnimy się cokolwiek w zdaniu o moim krewnym, i jest to jedyny przedmiot, co do którego zachodzi niezgoda między nami; zdaje mi się, że mój mąż zniechęcił się do tego biednego chłopaka od jego powrotu z Indyj, i że odtąd sądzi go we wszystkiem nadto surowo. Dla tego właśnie wolałam odwołać się do pańskiej pomocy, niż żądać jej od niego. Wiedziałam, że uniknę w ten sposób przykrego zawodu.

Śniada twarz Edwarda pobladła od dźwięku tych wyrazów. Był głęboko wzruszony przeświadczeniem, iż może być na chwilę, dla tej kobiety niegdyś tyle ukochanej, czemś więcej niżli człowiek, dla którego nie zawahała się przed laty odebrać mu danego słowa. Od tej chwili Bothwell miał już w nim zapewnionego obrońcę.

— Miałam jeszcze inną prośbę do pana, — dodała Dora nieśmiało. — Uważam w Bothwellu wielkie przywiązanie do Hildy, i pragnę gorąco, aby ten związek przyszedł z czasem do skutku.

— Życzenie pani ma wszelkie widoki urzeczywistnienia — odrzekł Heathcote, — gdyż oto właśnie wczoraj dowiedziałem się od siostry, że już prawie przyrzekła swą rękę panu Graham'owi, i że skoro tylko będzie miała do tego prawo, zamierza go poślubić, choćbym był nawet temu przeciwny.

— O, moja ty dobra, szlachetna Hildo! — zawołała z radością Dora.

— Powiedz pani, że jest ona tylko kobietą w całem znaczeniu wyrazu, zatem urok poświęcenia zwiększa jej miłość. Niechże się więc stanie to wszystko, czego pragniesz. Związkowi temu opierać się już nie będę, a także wszelkich dołożę starań dla wyjaśnienia tajemnicy owej zbrodni na korzyść Bothwella i przywrócenia mu zachwianego dziś szacunku u ludzi.

— Niech panu Bóg najwyższy zapłaci za zacne chęci, — odpowiedziała głosem, w którym przebijało tłumione łkanie. Czuła głęboką urazę do męża za chłodne milczenie, jakiem pomijał sprawę, dla niej tak ważną. Spodziewała się przedtem znaleźć w nim gorliwego sprzymierzeńca, a on tymczasem postawą swoją widocznie okazywał, że podejrzenia krzywdzące jej krewnego, znajdują także u niego wiarę, i że ze względu na nią jedynie powstrzymuje się od wyraźnego ich okazania.

— Raz jeszcze całem sercem panu dziękuję, — wyszeptała drżącym głosem. — Pewna jestem, że mój mąż będzie równie ucieszony jak ja, jeśli zdołasz wyprowadzić Bothwella z opłakanego położenia, w jakiem się dziś znajduje.

Heathcote wstał, aby ją pożegnać. Czuł, że załatwiwszy sprawę, dla której go przywołała, nie ma prawa dłużej z nią pozostawać w tym pokoju, wyłącznie dla niej służącym, gdzie go dziś po raz pierwszy przyjęła, dla tego tylko, aby im nikt tak ważnej rozmowy nie przerwał.

— Chciej pan poprosić Hildę, aby mię odwiedziła, — rzekła, podając mu rękę. — Zaniedbuje mię bardzo od niejakiego czasu.

— Lepiej może, aby tu nie bywała zbyt często, dopóki nie jest w obec świata narzeczoną Bothwella.

— A! więc to owa tajemnica jego życia, o której wspominał mi niedawno. Rozumiem teraz wszystko. Czuł się związanym z inną kobietą, niż ta, którą pokochał po powrocie do kraju. Ale kim może być tamta? Gdzie on ją poznał?

— Zapewne w Indjach zawiązał się ów stosunek; ale zdaje się, że może on być teraz zupełnie zerwany. Tak mniema przynajmniej krewny pani. Byleby się zatem udało załatwić na jego korzyść tamtę drugą sprawę, wszystko może się ułożyć w sposób zadowalniający dla nas wszystkich. Chciej tylko pani być spokojną i czekać cierpliwie.

Na tem się zakończyła rozmowa dwojga ludzi, którym zdawała się przed laty zapewnioną wspólna przyszłość. Edward Heathcote odszedł z Penmoralu, kochając równie namiętną miłością, jak wtedy, kobietę, po której utracie nie pocieszył się nigdy, lubo z upływem czasu potrafił nad rozżaleniem swojem zapanować i wmówić w siebie, że już młodość dla niego przeminęła, chociaż tak nie było. Liczył obecnie dopiero trzydzieści sześć lat, to jest o dziesięć mniej od Juljana Wyllard'a.

W pół godziny potem Dora zajmowała się przyrządzaniem przedwieczornej herbaty w ogrodowej altanie, dokąd przyszedł także jej mąż, zakończywszy długą naradę z rządzcą.

Powietrze tak jeszcze było ciepłe, że herbata mogła być podaną w tem zielonem ustroniu, upodobanem przez Dorę.

— Jak ty dziś wyglądasz blady i zmęczony, Juljanie! — rzekła, wpatrując się z troskliwą uwagą w twarz męża, gdy się zasunął z wyrazem znużenia w wygodne krzesło, które dla niego przygotowała. — Muszę cię zaraz pokrzepić dobrą herbatą.

— Nikt jej nie umie lepiej od ciebie przyrządzać, moja kochanko, — odpowiedział Wyllard. — Miałem w istocie dosyć nudną rozmowę z tym poczciwym Gretton'em, który nie umie niczego opowiedzieć w krótkich słowach i powtarza się nieustannie, zdając sprawę ze swych zajść z dzierżawcami i z dworską czeladzią. Nie potrafię ci wyrazić, ile mię dziś umęczył.

— Uważam, że się stajesz w tych czasach bardziej drażliwym, Juljanie — rzekła. — Czyś nie chory czasem?

To mówiąc, dotknęła jego czoła ręką białą i chłodną jak marmur, i dodała z pewnym niepokojem:

— Zdaje mi się, że masz nawet trochę gorączki. Czyżby cię mógł do tego stopnia zniecierpliwić ten biedny Gretton? Powinienbyś już dać mu chleb łaskawy u siebie, a powierzyć jego czynności Bothwellowi. Posiada on więcej bystrości umysłu, niż mniemasz, a w każdym razie nie będzie ci tyle czasu zabierał bezpotrzebnie.

Ciąg dalszy nastąpi.

LW. kr. 4.882/1891.

Obwieszczenie.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podaje do powszechnej wiadomości, że dnia **3 lutego 1891** wylosowane zostały następujące obligacje:

A. Przy XXXV. losowaniu 6% gal. pożyczki krajowej z roku 1873.

Ser. A. po **100** zł. w. a. Nr. 713, 720, 726, 728, 784, 802, 815, 822, 832, 877, 996, 1009, 1104, 1147, 1171, 1172, 1289, 1393, 1436, 1549, 1559, 1749, 2201, 2218, 2829, 2835, 3042, 3073, 3224, 3308, 3332, 3345, 3353, 3355, 3358, 3375, 3389, 3455, 3456, 3487, 3512, 3531, 3581, 3665, 3862, 3900, 3931, 3942, 4037, 4410, 4415, 4836, 4844, 4939, 4982, 4986, 6195, 6197, 6216, 6219, 6273, 6294, 6319, 6331.
Ser. B. po **300** zł. w. a. Nr. 248, 251, 320, 395.
Ser. C. po **500** zł. w. a. Nr. 26, 56, 386, 676, 677, 688, 762, 803.
Ser. D. po **1000** zł. w. a. Nr. 35, 124.

B. Przy XV. losowaniu 4½% galic. pożyczki krajowej z roku 1883.

Ser. A. po **100** zł. w. a. Nr. 146, 165, 175, 311, 601, 846, 1016, 1208, 1278, 1524, 1586, 1687, 1946, 2005, 2781, 2787, 2937, 2950, 3074.
Ser. B. po **500** zł. w. a. Nr. 24, 113, 234, 540, 815, 848, 910, 984, 1026, 1092, 1136, 1221, 1224, 1267, 1337, 1785, 1829, 1840, 1893, 1901.
Ser. C. po **1.000** zł. w. a. Nr. 322, 332, 354, 540.
Ser. D. po **5.000** zł. w. a. Nr. 72, 110.

C. Przy XIII. losowaniu 4½% galic. pożyczki krajowej z roku 1884.

Ser. A. po **100** zł. w. a. Nr. 63, 156, 191, 291, 428.
Ser. B. po **1000** zł. w. a. Nr. 254.
Ser. C. po **5.080** zł. w. a. Nr. 39.

D. Przy XII losowaniu 4½% gal. pożyczki krajowej z roku 1885.

Ser. A. po **100** zł. w. a. Nr. 36, 44, 90, 166.
Ser. B po **1.000** zł. w. a. Nr. 58, 160.

E. Przy V losowaniu 4½% gal pożyczki krajowej z roku 1888.

Ser. A po **100** zł. w. a. Nr. 96, 106, 109, 135.
Ser. B. po **500** zł. w. a. Nr. 49, 57.
Ser. C po **1 000** zł. w. a. Nr. 189.

F. Przy IV. losowaniu 4½% galic. pożyczki krajowej z roku 1889.

Ser. A. po **100** zł. w. a. Nr. 21, 142, 145, 166, 332, 459, 493.
Ser. B po **500** zł. w. a. Nr. 212, 288.
Ser. C. po **1.000** zł. w. a. 38, 73. 1701

Z dawniej wylosowanych obligacyj nie przedstawiono dotąd do wypłaty następujących Nr.

1. w pożyczce krajowej z roku 1873.

Ser. A. Nr. 972, 1123, 1154, 1158, 1273, 1290, 1350, 1354, 1482, 2997, 3359, 3371, 3383, 3385, 3399, 3408, 3409, 3470, 3490, 3513, 3522, 3540, 3650, 3801, 3810, 3830, 3844, 3854, 4071, 4073, 4363, 4410, 4411, 4412, 4413, 4441, 4443, 4444, 5120, 5201, 5199, 5309, 6274, 6290.
Ser. B Nr. 55, 351.
Ser. C. Nr. 23, 116, 443, 587, 674, 745

2. w pożyczce krajowej z roku 1883.

Ser. A. Nr. 47, 123, 134, 148, 155, 366, 526, 654, 661, 675, 796, 905, 1040, 1139, 1220, 1240, 1246, 1273, 1316, 1756, 1817, 1953, 2111, 2121, 2242, 2285, 2614, 2646, 2755, 2762, 2934, 3003, 3006.
Ser. B. Nr. 30, 84, 100, 107, 415, 630, 614, 789, 879, 1217, 1239, 1245, 1296, 1317, 1371, 1464, 1705, 1879, 1924, 1929.
Ser. C. Nr. 299, 338, 408, 593, 659.
Ser. D Nr. 43.

3. w pożyczce krajowej z roku 1884.

Ser. A. Nr. 16, 86, 228, 236, 253, 494, 499, 581, 609, 799, 800, 824, 978.
Ser. B. Nr. 191, 208.

4. w pożyczce krajowej z roku 1885.

Ser. A. Nr. 80, 115, 133, 141, 285.
Ser. B. Nr. 113, 150.

Amortyzowane i zakwestjonowane obligacje i kupony:

a) w pożyczce krajowej z roku 1873.

Zakwestjonowano i do amortyzacji podano 6% **obligację Ser. A.** Nr. 3531 na 100 zł. w. a. z kuponami od 1 Listopada 1889 bieżącymi.

b) w pożyczce krajowej z roku 1883.

Amortyzowano **kupon** z 1 Listopada 1885 **Ser. B.** Nr. 1665 na 11 zł. 25 ct

Zakwestjonowano i do amortyzacji podano:

Kupon z 1 Maja 1886. **Ser. C.** Nr. 695 na 22 zł. 50 ct.
„ z 1 Listopada 1886. **Ser. D.** Nr. 50 na 112 zł. 50 ct.

c) w pożyczce krajowej z roku 1884.

Amortyzowany **Kupon** z 1 Listopada 1885. **Ser. C.** Nr. 65 na 112 zł. 50 ct.

Wylosowane obligacje wypłacone zostaną w pełnej imiennej wartości dnia **1 Maja 1891** za zwrotem tych obligacyj i kuponów w dniu spłaty kapitału jeszcze niezapadłych.

W razie jeżeliby wszystkie niezapadłe kupony nie zostały dołączone do obligacji wylosowanej, wartość takowych zostanie potrąconą z kapitału.

Spłata kapitału nastąpi:
we Lwowie: w Kasie krajowej;
w Krakowie: w galic. Banku dla handlu i przemysłu i w Domu bank. A. Mendelsburga;
w Pradze w zakładzie „Zivnostenska Banka pro Cechy a Moravu v Praze".

Z wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 3 Lutego 1891.

Ogłoszenie.

Oddział c. k. Towarzystwa gosp. gal. Brzeżany-Podhajce w myśl uchwały walnego zgromadzenia z dnia 26 października 1890 otworzył w Brzeżanach „Bióro informacyjne rolniczo-przemysłowe".

Zadaniem bióra będzie pośredniczyć w korzystnem zbyciu i nabyciu produktów rolnych zwierząt domowych, maszyn i innych narzędzi rolniczych, oraz wyrobów przemysłowych i różnorodnych materjałów, w zakres gospodarstwa wchodzących, niemniej też utrzymywać będzie listę oficjalistów poszukujących posad — w ogóle być pomocą pp. rolnikom we wszystkich sprawach dotyczących gospodarstwa rolnego.

Bióro mieści się tymczasowo w domu Rady powiatowej na Adamówce i czynność swoją rozpoczęło już z dniem 1 stycznia 1891:

Brzeżany dnia 4 lutego 1891.

Prezes
Józef Kopystyński.

1716 1–3

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** — Papier Braci Fijałkowskich z Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak